Cena egz. zł. 3.00 (numer podwójny).

BUCHALTER POLSKI

MIESIĘCZNIK

Organ Polskiego Związku Buchalterów-Bilansistów i ich Pomocników w Rzeczypospolitej Polskiej

Pod redakcją ANTONIEGO SZYLLERA

Rok 2. Warszawa, Maj-Czerwiec 1929r. Nr. 5-6 (15-16)

Buchalter Polski

Organ Polskiego Związku Buchalterów-Bilansistów i ich Pomocników w Rzeczypospolitej Polskiej

Redakcja i Administracja
Warszawa, Nowy Świat 3
telefon 164-04

Miesięcznik

Redaktor przyjmuje w poniedziałki od 6 do 7 wieczór.
Warunki prenumeraty i ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rok II. Warszawa, Maj—Czerwiec 1929 r. Nr. 5—6 (15—16)

TREŚĆ ZESZYTU:

WSZECHPOLSKI ZJAZD BUCHALTERÓW

Organizowany przez nas w dn. 28, 29 i 30 czerwca r. b. w Warszawie Zjazd buchalterów - polaków, odbił się żywem echem nietylko pośród nas, zawodowców, lecz i w społeczeństwie całem.

Buchalter, ten pracownik jakby tolerowany z musu, coś, co wydawało się zbędnem, człowiek, którego pracy nie rozumiano, a więc i nie doceniano, zaczął głowę podnosić do góry i wołać: jestem, działam!

Dziś nie pragnie, by go tylko „tolerowano", lecz żąda uznania prawnego, ochrony tytułu i przywilejów swoich. Jeśli badać, leczyć chorego może tylko lekarz, uprawniony do tego tytułem swoim, jeśli odpowiedzialne roboty techniczne ma prawo wykonywać człowiek, posiadający odpowiednie wykształcenie i tytuł inżeniera pewnej specjalności, jeśli nawet dla „osób zawodowo zajmujących się kuciem koni", ustalano przepisy specjalne, to tembardziej musi być wydane prawo — kto może zestawiać i podpisywać bilanse.

Tytuł buchaltera musi być chroniony przez prawo i tylko zawodowi buchalterzy winni posiadać prawo podpisywania bilansów.

Jest to pierwsze, zasadnicze hasło obrony i podniesienia godności zawodu buchaltera w Polsce.

Racjonalny rozwój życia gospodarczego Polski wymaga ochrony poważnej dla zdrowych jednostek gospodarczych. Stan dzisiejszy, spowodowany błędną polityką naszych sfer decydujących przez cały 10-letni okres istnienia Polski Odrodzonej, jest wprost rujnującym dla przedsiębiorstw, mających konkurencję w środkach nieprzebierającą, lecz natomiast stosujących u siebie metody jawne przy prowadzeniu rachunkowości i kontroli. Walka z przedsiębiorstwem, nieprowadzącym jawnej rachunkowości oraz kontroli, jest utrudniona i w pewnych momentach uniemożliwiona. Przyczyna jedyna i wyłączna tkwi w braku przymusu formalnego i obwarowanego sankcjami karnemi prowadzenia ksiąg handlowych. Kodeks handlowy mówi wprawdzie o „obowiązku", nie przewiduje jednak rygorów w wypadku niezastosowania się przez „handlującego" do powołanego obowiązku. Tylko przymus bezwzględny prowadzenia ksiąg handlowych może spowodować ochronę i rozwój polskiego, rodzimego rolnictwa, przemysłu, handlu i finansów.

To drugie hasło Wszechpolskiego Zjazdu Buchalterów!

Nie może być nadal nieujednostajnione ustawodawstwo o „księgach handlowych", jako pozostałość po trzech zaborcach; należy dążyć do szybkiego skodyfikowania i wydania prawa polskiego, bardziej liberalnego w dziedzinie ksiąg handlowych. Prawo polskie musi być dostosowane do potrzeb życia i winna być dana szersza swoboda zastosowywania metod nowszych, technicznie bardziej uproszczonych.

Musimy podnieść żądanie zmiany kierunku polityki fiskalnej państwa na rzecz pierwszeństwa każdego rodzaju dla firm, prowadzących normalną rachunkowość i poddających się kontroli. Błędna polityka władz skarbowych, zmierzająca do nieczynienia różnic między firmami prowadzącemi rachunkowość a nieprowadzącemi tejże, ze stwierdzonem w wielu wypadkach jakby dążeniem niektórych czynników

fiskalnych do zmniejszenia liczby firm, prowadzących księgi handlowe, jest wprost zagrażająca nietylko dla zawodu naszego, lecz i dla życia gospodarczego Polski. Przemysł i handel, będący w rękach niepolskich, korzysta z tego chaosu i coraz bardziej wypiera polaków z placówek gospodarczych.

Należy również żądać, by w wypadkach zakwestjonowania ksiąg handlowych przez organy kontroli skarbowej o wiarogodności lub niewiarogodności ksiąg decydowała specjalna instytucja, złożona z przedstawicieli władz państwowych i organizacji buchalterów, a nie, jak dotychczas, komisje przy urzędach skarbowych, złożone częstokroć z osób nietylko nie znających zasad buchalterji, lecz i negujących tąże czy to u siebie w przedsiębiorstwie, czy też u innych.

Prócz tego musimy omówić kwestje zawodowe buchalterów w poszczególnych dziedzinach pracy naszej, a więc w rolnictwie, przemyśle, handlu, finansach, samorządzie i t. p. oraz wysunąć hasło scalenia ubezpieczeń społecznych w kierunku ich połączenia i pomniejszenia wszystkich dotychczasowych opłat oraz ewent. zmiany zasadniczej na przymusowe kasy oszczędności.

Wreszcie należy wysunąć hasło powołania do życia instytucji buchalterów przysięgłych, jako emanacji zawodu naszego.

Dla wprowadzenia w życie przytoczonych wyżej wniosków, koniecznem będzie przedewszystkiem zorganizowanie wszystkich buchalterów - polaków w Polskim Związku Buchalterów - Bilansistów i ich Pomocników w Rzeczypospolitej Polskiej, do zrzeszenia się w którym Zjazd musi wezwać ogół zdrowo myślących buchalterów - polaków.

To są zadania Wszechpolskiego Zjazdu Buchalterów, który mimo wystąpień przeciwników zbiera się licznie i jednoczy w sobie buchalterów ze wszystkich stron naszego kraju.

Nowe drogi do racjonalnego (celowego) prowadzenia buchalterji w kasach oszczędnościowych

Przez Ottona Theuerkaufa, Dyr. Kasy Oszczędn. w Merseburgu.

Księgowanie w instytucji, prowadzonej przezemnie, począwszy od Księgi Głównej aż do bilansu, wliczając w to wszystkie prace pomocnicze, rachunki osobowe, kontrolę zawiadomień korespondentów, kontokurenty (drabinkowa kontrola) i t. p. z małemi wyjątkami, o których później wspomnę, odbywa się zupełnie bez ręcznego pisma. Ten sposób racjonalnego (uproszczonego) księgowania stanowczo zaliczyć należy do wielkich sukcesów, tembardziej, że jest zadziwiająco prosty. Nim przejdę do opisu wymienionego sposobu (nie jest on ani nadzwyczajny, ani nowy) chciałbym dla łatwiejszego zrozumienia przedstawić w ogólnych zarysach tak zwany „Dziennik Amerykański", który w zasadzie składa się: 1) z głównej rubryki: data, formuła księgowania, dokładny tekst, wartość i suma; a więc z memorjału lub prima noty: 2) z rubryk dla kont Księgi Głównej: Winien i Ma. Aby posiadać idealny dziennik, należałoby założyć oddzielną rubrykę dla każdego pomyślanego rachunku w Głównej Księdze, jak również dla podrzędnych kont (Subkont) kosztów administracyjnych, jak koszty utrzymania, podatki, formularze, pisma, świadczenia socjalne i t. d. Jest to wprost niemożliwem, gdyż przy ogólnej ilości 50 kont lub 50 rubrykach Winien i 50 rubrykach Ma powstałaby monstrualnie wielka księga, trudna do użycia, co dla każdego jest dostatecznie jasnem. Dla osiągnięcia jednak celu prowadzenia najmniejszych rachunków à jour, trzeba szukać sposobów, dróg odpowiednich. Mianowicie: trzeba dziennik rozłożyć na oddzielne części. Oddzielamy przeto Główną Rubrykę kont (rachunków) i wkładamy dla każdego rachunku oddzielną luźną kartkę. Znajdująca się również na luźnej kartce główna rubryka nosi tytuł „Memorjał" i daje nam pełen obraz memorjału podwójnej buchalterji. (Patrz wzór Nr. 1).

Powiatowa
Kasa Oszczędnościowa
w Merseburgu.

Stronica Nr.
Arkusz Nr 1

MEMORJAŁ

Dzień pracy 2 kwietnia 1928 r.

Do (obciążyć)		U (uznać)		SUMA
Gm.	89	Gi	54	60.80
	1110		54	60.—
Gi	9		54	47.50
	432	P		100.—
	2163	P		10 000.—
	1837	Gi	1975	45.–
i t. d.		i t. d.		i t. d.
Gi	1683	Gz		2.50
i t d.		i t. d.		i t. d. 9.25
				432.134.72

Wzór Nr. 1. (w formacie foljowym).

Pojedyńcze kartki rachunków w Księdze Głównej służą do ułożenia według kont tranzakcji, wykazanych w porządku chronologicznym na arkuszu memorjałowym; z tą tylko różnicą, że w danym wypadku poszczególne sumy „nie wyrzuca się" do odpowiednich rubryk, lecz na oddzielnym arkuszu podzielone są i składane według Winien i Ma, jak w dzienniku. Te arkusze służą, jak wynika z tytułu, jednocześnie jako konta książki głównej, i zarzutowi nie mogą podlegać. Wszak trafiają się firmy, które nie prowadzą specjalnie księgi głównej i wszystkie zakończenia przeprowadzają odrazu w „amerykańskim dzienniku". Wprawdzie to ostatnie ma tę złą stronę, że o ile niema dla każdego poszczególnego, choćby najmniej ważnego rachunku, oddzielnej rubryki w dzienniku, przy zamknięciu muszą być robione uciążliwe wyciągi i zestawienia z rubryki

„Różni" lub też prowadzone pomocnicze książeczki. Zabiera to wiele czasu, daje źródło do omyłek przy zakończeniu, zamknięciu; niema nigdy tej przejrzystości, jaką chcemy mieć i jaką otrzymać możemy, gdy każdy poszczególny rachunek posiada swoją oddzielną rubrykę. Następnie sumy przedstawiają się w poszczególnych rubrykach odosobnione i rozrzucone, gdy tymczasem w wyciągach bez odstępów

(Konta) Rachunki Ks. Gł. patrz wzór Nr. 2a i 2b.

Powiatowa Kasa Oszczędn. w Merseburgu.		Stronica Nr. 2 kwietnia 1928 r.		
	Winien			Ma
El 27272	42.725.72	El 27340		50.—
3	25.—	26432		2.91
27444	25.—	27518		100.—
i t. d.	50.—			
E 2 25562	U 2.695.—		U	152.01
1	10.27	E 2 30141		130.—
24966	13 70	25329		45.—
23047	10.35	30		156.—
i t. d.	180.—	i t. d.	U	1.39.17
	85.410.—			48011.68

Wzór Nr. 2-a

pozycja stoi za pozycją, co jednocześnie jeszcze ma tę dobrą stronę, że kiedy przy każdej sumie wskazany jest odpowiedni numer rachunku lub też odnoto-

Powiatowa Kası Oszczędnościowa w Merseburgu? Gi = Girokonto — Rach. Zyr.		Stronica Nr. .... 2 kwietnia 1928 r.	
	Winien		Ma
9	47.50	54	1.073.979.42
432	100.—	54	60.80
2163	10.000.—	54	60.—
1837	45 —	1975	47 50
1078	17.—	634	45.—
1785	60.—	432	17.—
i t. d.		i t. d.	60.—
	24[illegible].786.67		1.[illegible]11.057—

Wzór Nr. 2-b.

wana pozycja wzajemna do księgowania, łatwo sprawdzić zadłużenie Głównej Księgi, ewentualnie niezgodność. Te dwa rodzaje luźnych kartek (Memorjału i Konta Księgi Głównej) stanowią podstawę dla mego księgowania. Jest to więc nic nowego: podwójną buchalterję zastosowałem jedynie do „maszyny".

Obroty na poszczególnych kontach dodaje się bezustannie tak, że zawsze mam ogólne dodawanie, obrót ogólny każdego poszczególnego konta; pozostaje mi tylko zestawić sumy końcowe kont w Księdze Głównej, które są stale w ruchu, aby co do godziny i minuty mieć bilans wolny od zarzutów. (Patrz wzór Nr. 3).

	Bilans surowy na dzień 31 marca 1928 roku			
K	611.559,43	568.833,71	42.725,72DT	—
R	714.527,91	710.778,88	3.749,03DT	—
P	110.924,87	112.792,45	—	1.867.58
CS	2.932,66	2.941,97	—	9,31
W	13.343,10	3.636,00	9,707,10DT	—
Sch	54.009,85	54.009,85	—	—
GZ	1.630.283,13	1.452.614,42	177.668,76DT	—
PB1	1.599.451,00	674.209,26	925.241,74DT	—
PB2	300.000,00	—	300.000,00DT	—
Sp	33.170,59	36.370,02	—	3.199,43
Ad	50.060,05	48.917,65	1.142,40DT	—
Co	28.730,21	47.163,20	—	18.432,99
BV	3.935,58	7.018,70	—	3.083,12
S	7.070,91	7.808,63	—	737,72
VB	46.979,40	47.847,19	—	867,79
HW	1.057.701,00	34.772,14	1.022.928,68DT	—
HL	69.095,79	3.000,00	66.095,79DT	—
E1	33.160,07	673.893,52	—	640.733,45
E2	55.458,61	2.442.041,46	—	2.386.682,85
E3	14.420,04	—	14.420,04DT	—
Gi	2.981.430,26	4.055.409,68	—	1.073.979,42
Gm	181.010,81	304.587,42	—	123.576,61
Zi	263,32	15.203,87	—	14.940,55
Vw1	12.238,42	—	12.238,42DT	—
Vw2	778,42	—	778,42DT	—
3	702,25	—	702,25DT	—
4	14,30	—	14,30DT	—
6	80,00	—	80,00DT	—
7	1.032,55	—	1.032,55DT	—
8	11.021,68	—	11.021,68DT	—
10	1.074,72	621,25	453,27DT	—
11	600,00	—	600,00DT	—
Ef	3.954,57	4.155,27	—	200,70
GD	528.010,26	3.625,00	524.385,26DT	—
Fi	159.150,41	553.327,31	—	394.176,90
An1	394.848,05	—	394.848,05DT	—
An2	667.290,00	—	667.290,00DT	—
GZ2	301.625,00	1.625,00	300.000,00DT	—
Iv	30,00	—	30,00DT	—
Mo1	205.944,47	—	205.944,47DT	—
Mo2	35.691,22	—	35.691,22DT	—
Bm	200,00	—	200,00DT	—
Bk	54.680,00	—	54.680,00DT	—
So	60.711,34	—	60.711,34DT	—
"	—	79.930,64	—	79.930,64
"	—	345,63	—	345,64
Re	—	33.405,50	—	33.405,50
An	—	42.310,67	—	42.310,67
HH	—	16.000,00	—	16.000,00
	12.039.196,30	12.039.196,30	4.834.380,87	4.834.380,87

Wzór Nr. 3.

K	= Rachunek Kasy.
R	= Bank Państwa r/żyrowy.
P	= Pocztowa Kasa Oszczędności.
CS	= Kupony i Drobne Papiery.
W	= Weksle.
Sch	= Czeki (Scheck).
GZ	= Centr. r-ek żyr.
PR	= Saski Bank Prowincjonalny, Merseburg
Sp	= Miejska Kasa Oszczędności.
Ad	= Powszechna Niemiecka Kasa Kredytowa (Adca).
Co	= Bank Handlowy Prywatny (Compri).
RV	= Związek Bankowy Hale.
FS	= Dom Bankowy Fryderyk Szulce.
VB	= Bank Związkowy.
An1	= Lokaty (własne papiery wartościowe) Państw. pożycki.
An2	= Lokaty i inne papiery pupilarne.
GD	= Rachunki pożyczek ziemskich.
HW	= Hipoteka i domy mieszkalne.
HL	= Hipoteka, gospodarstwo rolne.
E1	= Wkłady z określ. wymówieniem.
E2	= „ ze specjaln. wymówieniem.
E3	= „ na żądanie.
Gi	= Rachunek wkładek (żyr.).
Gm	= Różni.
FL	= Filje.
Ef	= Papiery (procentowe) wartościowe.
Zi	= Procenty.
Vw1	= Koszty administracyjne i pensje.
2	= Ubezpieczenia socjalne.
3	= Koszty podróży i djety.
4	= Wpisy za praktykantów.
5	= Podatki.
6	— Koszty akwiz.
7	= Formularze i książki.
8	= Utensylja biurowe i reperacje.
9	= Ubezpieczenie od ognia.
10	= Pisma, opłaty, porta, prowizja i t. d.

Wzór. Nr. 4.

Całkowite księgowanie, rozumie się, można prowadzić również maszynowo z całkowitym tekstem, choć istotnie skrócenie lub opuszczenie tekstu daje nam znaczną oszczędność, gdyż wypisywanie tekstu zabiera dużo czasu; maszyna zaś, wypisująca tekst, nie jest tak łatwą do obsłużenia, jak maszyna, za pomocą której wypisywać można litery i cyfry. Zdecydowałem się zasadniczo zrezygnować z podawania tekstu i wartości w memorjale i główn. książce. Przeciwko temu nie może być żadnych sprzeciwów, ponieważ tekst pozycji przy księgowaniu, do czego później powrócę, jest jasno wykazany. Szczegółowe konta głównej książki przy prowadzeniu memorjału oznaczam znakiem (podług wzoru Nr. 4), Banki i kontokurenty (żyrokonto) oznaczam samemi numerami lub też literami i numerami (A,-B,-C,-D-konta i t. d.).

W memorjale i Książce Głównej księguje się za pomocą specjalnie dostosowanej (bynajmniej nie skomplikowanej w budowie) zwyczajnej „Burroughs-Duplex", maszynie do dodawania. W ten sposób mniej więcej kontroluje się numerami i znakami kont, będących w zależnej styczności, i niezwłocznie księguje się do memorjału. Maszyna automatycznie wskakuje w odpowiednią rubrykę i cofa się. Dodaje ona każdą potrzebną w danym momencie grupę pozycyj automatycznie (naprz. Banki, Kasę, Żyra, Bank Państwa i t. d.) i nakoniec wyrzuca znów automatycznie ogólną sumę lub ogólny cały obrót na jednej stronie (Wzór Nr. 1), poczem segreguje się pozycje, chronologicznie notowane w memorjale, t. j. zapomocą tej-że samej maszyny składa się na arkuszu Księgi Głównej, na ten cel przeznaczonym, wszystkie pozycje Winien i Ma. Na stronicy „Winien" arkusza konta Kasy wszystkie sumy oznaczone K. pod Do; na stronicy „Ma" wszystkie sumy zaznaczone K. pod U.; na stronicy konta żyrowego „Winien" wszystkie zaznaczone G albo Gi pod Do; na stronicy „Ma" wszystkie zaznaczone G albo Gi pod U. i t. d. Maszyna dodaje i wypisuje, rzecz naturalna, końcowe sumy każdego poszczególnego konta, gromadzi pojedyńcze sumy i wkońcu na „Winien i „Ma" muszą się zgodzić z końcową sumą w memorjale.

W ten sposób jedna siła jest w możności przez pół dnia na tej jednej maszynie wypisać z łatwością do 1000 pozycji od początkowego księgowania, aż do zbilansowania i to bez zarzutu. W inny sposób takiej szybkości nie osiągnie się nigdy. Przypuszczać należy, że przy użyciu takiej maszyny możnaby było zaksięgować nawet do 2.000 pozycyj. Prócz tego na wspomnianej maszynie można przeprowadzać i inne prace. Przy księgowaniu w podobny sposób ma się całą buchalterję 2 razy, — raz do codziennego użytku, drugi — w rezerwie pod pewnym zamknięciem. Obsługa maszyny jest nadzwyczaj łatwa. Praca przy niej należy do przyjemności, zważywszy, że dawniej potrzeba było większego nakładu pracy i siły dla opanowania od 1.000 — 2.000 pozycji dziennie, następnie odpada odręczny tekst, zwykle obszerny, stale powtarzający się i w dodatku unika się 3-krotnego zapisywania każdej cyfry przy każdej cyfrze (raz na „Winien", drugi na „Ma", trzeci w rubryce „suma"), wyszukiwania właściwych dla pozycji rubryk, t. j. wszystkiego tego, co przedłuża ciąg pracy. Prócz tego każda cyfra musiała być conajmniej dwa razy dodawana (na „Winien" i na Ma"), sumy, otrzymane z dodawania stronic musiały być wyrzucane i przenoszone. Te czynności bywały powodem częstych pomyłek. A przy prowadzeniu oddzielnej Księgi Głównej sumy miesięczne musiały być wciągane oddzielnie i tam-że dodawane. Powtarzam, to wszystko odpada przy prowadzeniu księgowości w sposób nowy.

Czynności kasowe przeprowadzają się w następujący sposób: albo prowadzi się specjalną Księgę: **„Kasa-Memorjał"**, a w niej czynności w sposób. wspomniany wyżej, lub dla każdej pozycji kasowej wypisuje się pozycje, jak się to przeważnie praktykuje w interesach towarowych: przez kalkę, systemem bloczkowym (patrz wzory 5, 6 i 7). Jeden załącznik bloczkowy otrzymuje kasjer, drugi buchalterja, trzeci pozostaje w bloku. Kasjer przyjmuje lub wydaje kwoty zasadniczo tylko na podstawie przedstawionego kwitu kasowego. Przy zamykaniu kasy szereguje się kwoty według kont, numerów i t. p., następnie grupuje się w zwykłym trybie na arkuszu kontowym — kasowym i sumarycznie podaje do Memorjału. (Patrz wzór 2-a).

Dalsze prowadzenie interesu (korespondencja i rachunki bieżące) reguluje się w sposób następujący:

Zlecenia i t. p. po zaksięgowaniu w Memorjale, jak i załączniki kasowe również po zaksięgowaniu, idą

Wypłata

Kto Nr. nazwisko

RM.

Czek Nr.

Marseburg, dn.

Wzór 5.

Wpłata

Data RM

Wpłacający

Nr. konta

Nazwa

Wzór Nr. 6 — 7.

do korespondencji. Więc wyjęte ruchome karty kontowe, które właściwe biorąc, służą tylko do celów rachunkowych, (ponieważ w moim interesie kwestja księgowania zastępuje właściwe konto), wraz z innemi do opracowania poczynaniami, (zlecenia, czeki, załączniki kasowe) doręcza się korespondentowi. Korespondent kładzie na karcie kontowej stare saldo i za pomocą zwyczajnej maszyny do pisania wypełnia formularz o dokonaniu zaksięgowania. (Patrz wzór Nr. 8). Ostatecznej sumy nie wyrzuca jednakowoż zwyczajna maszyna do pisania. Gdyby komu na tem zależało, to musiałby użyć w tym wypadku maszynę do rachowania. Wobec czego dobrzeby było zastanowić się, co jest tańsze i co praktyczniejsze. Zwyczajna maszyna do pisania kosztuje od 400 do 500 Mk.; dobra zaś maszyna do rachowania — parę tysięcy Mk. Więc ta ostatnia, pomimo wielkich plusów przy zastosowaniu, nie może być brana w rachubę. Sam jednak doszedłem do przekonania i polecam zawiadomienia o zaksięgowaniu wypełniać na zwyczajnej maszynie, natomiast stan rachunków

Powiat. Kasa Oszczędn. w Merseburgu — Mała Rycerska 19, telefon 540.

Wyciąg rachunku

Nr. konta		Nazwisko właściciela rachunku	Data księgowania	
3129		D-r Mühle	31 Marca 1928	
Znak księgowania	Wartość	Treść (objaśnienie na odwro ie)	Obciążenia resp. zadłużenia	Uznania resp. wierzytelności
		z przeniesienia (dawny stan)		93.50
W.	31.3	Akcepty n/dzień dzisiejszy	1.000.—	
W.	31.3	„ „ 30 czerwca 1928		1.000.--
Zi.	31.3	8% dyskonto, 90 dni	20.—	
Pi.	31.3	1/8% prowizji	1.25	
VW	31.3	Porto i koszty	0.55	
				71.70

Odcdział w Dürenburgu
Lenna i Papitz

Z poważaniem
Powiatowa Kasa Oszczędn.
Merseburg.

Wzór Nr. 8. Część frontowa.

Dla uproszczenia interesu należy unikać każdej zbytecznej pisaniny. Tego rodzaju słowa, jak „na zlecenie" i „na r-ek", „na dobro", „otrzymaliśmy w dniu dzisiejszym", „przekazaliśmy w dniu dzisiejszym" i t. d. odpadną w przyszłości zupełnie. W zasadzie rozpoczyna się tekst buchalteryjny z osobą uprzywilejowaną, t. j. obciążoną przez otrzymanie sumy, w przeciwieństwie do uznanej w r-ku przez wpływ sumy lub zadysponowanie.

Rubryka „znak księgowania", dla naszego odbiorcy zawiadomienia o zaksięgowaniu nie ma znaczenia, a tylko posiada wartość dla nas samych. Oznacza ona w krótkości, jaką drogą powstały: opłata, przekazanie lub też uznanie (np. K = Kasa, B = Bank Państwa, P = Poczta (czeki), GZ = r-ek żyra Centrali, i t. d.). Ponieważ w każdym zawiadomieniu stale podaje się stary i nowy stan rachunku, przeto nie prowadzimy książek kontowych wzajemnych.

Wobec powyższego uprasza się, żeby zawiadomienia o księgowaniu za każdym razem były starannie przechowywane w oddzielnej, specjalnej teczce, dostarczanej przez nas bezinteresownie każdemu właścicielowi konta; te zawiadomienia zastępują odrzucone przy prowadzeniu moim systemem książki kontowe wzajemne. Wyciągi dostarczane perjodycznie nie zawierają żadnego tekstu.

Wzór Nr. 8. Strona odwrotna.

wyliczać obok na maszynie Burroughs-Duplex-Subtraktor z 6-ma regestrami. To daje się uskutecznić na bieżącej taśmie, na większych arkuszach, któreby jednocześnie służyły, jako odrębna Prima-Nota (kontokurent) na oddzielnych kartkach. Kombinacja tej ostatniej czynności wydaje mi się praktyczniejszą. Każdy klijent ma oddzielny arkusz (rachunek), który jednocześnie służy, jako wzajemny rachunek. (Patrz wzór 9).

Nowy stan r-ku przenosi się z karty kontowej na „zawiadomienie o zaksięgowaniu" za pomocą maszyny do pisania lub też piśmiennie, i jest to jedyna ręczna praca pisemna w całej księgowości. Można i tej pracy unikać, używając zamiast maszyny do pisania, maszynę do rachowania. Sam używam maszynę 6-cio regestrową bez względu na jej rezultat. Praca na niej nie jest nadzwyczajna. Buchalter na tej maszynie w ciągu godziny zaksięgować może około 300 pozycyj. Maszyna jednocześnie automatycznie wylicza saldo i dodaje prostopadle wszystkie 6 rubryk, (dawny stan r-ku „W-n" i Ma", obrót W-n i Ma, nowy stan r-ku W-n i Ma). Te sumy dzienne dają nam kontrolę prawidłowego wykonania i zaksięgowania wszystkich zleceń oraz sumę z obliczenia wkładów i zaliczek, aż do ostatniej chwili bez wyciągu, np. zaliczki.

Zaliczki pg. ostatniego wyciągu r-ku z dnia 31 marca	1.000.000.— M.
mniej 1 kwietnia Stare saldo — Winien . .	100.000.— M.
	900.000.— M.
dochodzi nowe saldo — Winien	200.000.— M.
Zaliczki na 1 kwietnia	1.100.000.— M.

Powiat wa Kasa Oszczędn. Merseburg

Właściciel konta Nazwisko i t. d. i Nr. konta

Data i znak księgowania	Waluta	przeniesienie stary stan		Obciążenie	Uznanie	Nowy Stan	
		Dług	Dobro			Dług	Dobro
						608.95LST	
Styczeń 19. G.	18.01	698.95		10.00—		708.95DT	
Styczeń 21. G.	20.01	708.95		50.00—		758.95DT	
Styczeń 23. SP	21.01	758.95		13.44—			
				4.20—			
Styczeń 23. VB	21.01			20.50—		797.09DT	
Styczeń 25. K	24.01	797.09		20.00—		81709DT	
Styczeń 26. Z	31.12	817.09		28.93—		846.02DT	
Styczeń 26. VW	28.01	846.02			590.60	255.42DT	
Styczeń 28. K	27.01	255.42		50.00—			
Styczeń 28. GZ	27.01			3.00—			
Styczeń 28. P	27.01			30.00—		338.42DT	
Styczeń 31. K	30.01	338.42		50.00—			
		i t. d.			i t. d.		

Wzór Nr. 9.

Powiatowa Kasa Oszczędn. Merseburg

Właściciel konta Zyro-Dłużnicy (zaliczki) Kontrola

Data	Waluta	przeniesienie stary stan		Obciążenie	Uznanie	Nowy Stan	
		Dług	Dobro			Dług	Dobro
Kwiecień 2.		444.487,19—		146.117,47—	135.194,54	455.410,12DT	
Kwiecień 3.		445.410,12—		25.082,78—	36.697,24	443.795,66DT	
Kwiecień 4.		443.795,66—		9.876,69—	7.639,28	446.033,07DT	
Kwiecień 5.		446.033,07—		63.165,87—	63.285,99	445.912,95DT	
Kwieceiń 7.		445.912,95—		16.798,24—	15.855,88	446.855,31DT	
Kwiecień 10.		446.855,31—		63.478,01	52.903,74	457.429,58DT	

Wzór Nr. 10.

Reasumując to wszystko, dochodzimy do następującego wniosku: 1) wypisywanie zawiadomienia o zaksięgowaniu nie jest specjalnie dodatkową robotą przy tym systemie prowadzenia ksiegowości; zawsze trzeba tę czynność wykonywać; 2) księgowanie samo i prowadzenie konta (przenoszenie, dodawanie, saldowanie) kosztowało dużo pracy i pieniędzy. Obecnie przy księgowaniu widoczna jest prostota i taniość. Prócz tego zaoszczędza się na wzajemnem księgowaniu kontowem. Zawiadomienie o zaksięgowaniu w zupełności zastępuje tę czynność, stale wykazując stan rachunku.

Jak już wspominaliśmy, zawiadomienie o księgowaniu służy nam, jako właściwe konto i z łatwością każdy rachunek odczytać możemy.

Znak zaksięgowania wykazuje rachunek uprzywilejowany w każdej pozycji pod obciążeniem i każdy rachunek obciążony w każdej pozycji pod zakredytowaniem. (Patrz wzór Nr. 8).

Każdy klijent ma dla celów kasowych swoją własną teczkę, którą mu się dostarcza bezpłatnie. Prócz tego zapomocą maszyny 6-io regestrowej szybko i pewnie wypełnia się „kontokurent drabinkowy". (Patrz wzór Nr. 11).

Wyciąg Drabinkowy powiat Kasy Oszczędn. Merseburg—per

Waluta	Winien	Ma	Saldo zesp. liczby procent. Winien	Ma
30.		277.709,43		277.709,43 U
1.3.	3.504,93—	1.646,90		275.851,40 U
2.3.	89.104,26—	25.545,73		212.292,87 U
3.3	16.469,57—	56.789,65		252.612,95 U
4.3.	56.014,29—	62.143,99		258.742,65 U
5.3.	2.053,23—	17.337,75		274.027,17 U
6.3.	39.084,60—	151.780,22		386.722,79 U
7.3.	76.459,14—	30.239,45		340.503,10 U
8.3.	62.056,48—	10.135,80		288.582,42 U
9.3.	46.830,09—	7.486,63		249.238,96 U
10.3.	24.034,00—	9.623,65		234.828,61 U
11.3.	1.857,47—	29.819,64		262.790,78 U
12.3.	249,57—	9.971,95		272.513,16 U
13.3.	18.587,23—	40.850,00		294.775,93 U
14.3.	33.604,16—	35.398,17		296.569,94 U
15.3.	29.448,58—	11.325,92		278.447,28 U
16.3.	48.076,91—	67.851,60		298.221,97 U
17.3.	7.027,08—	17.936,65		309.131,54 U
18.3.	11.686,37—	55.028,48		352.473,65 U
19.3.		5.863,27		358.336,92 U
20.3.	105.729,00—	47.333,65		299.941,57 U
21.3.	52.781,24—	183.211,07		430.371,40 U
22.3.	10.960,87—	20.612,45		440.022,98 U
23.3.	275.913,78—	60.581,93		224.691,13 U
24.3.	46.666,87—	61.143,27		239.167,53 U
25.3.	70.957,62—	39.281,12		207.491,03 U
26.3.	31,40—	7.738,44		215.198,07 U
27.3	16.756.05—	191.676,14		390.118,16 U
28.3.	129.778,90—	43.707,98		304.047,24 U
29.3.	57.026,33—	9.950,50		256.971,41 U
30.3.	84.455,38—	39.074,36		211.590,39*
				8.782.394,

Wzór Nr. 11.

Sądzę, że każdy dojdzie do przekonania, że jednak tego rodzaju maszynowe przeprowadzenie daje nam istotne i nieocenione korzyści. Sposób ten jest specjalnie tani, nadzwyczaj prosty, nawet prymitywny, prowadzi z wielką szybkością do celu, daje nam nadzwyczajną możność podziału pracy i rękojmię niedoścignionej kontroli, no i bądź co bądź nie jest tak skomplikowanym, jak większość innych, tak zw. „systemów".

Ten sam sposób zastosować można do każdej księgowości komunalnej, administracyjnej.

Znam wiele rozmaitych systemów maszyny, ale żadna z nich nie jest w stanie wykonać tego rodzaju prac, jak maszyna Duplex-Subtractor z 6-ioma regestratorami.

Przejrzenie mego urządzenia dostępne jest dla wszystkich.

„Das Geschäft".

Tłumaczył E. KAETZLER.

Dziennik „kasowo-memorjałowy"

(Z praktyki buchalteryjnej).

Niezależnie od ciągłego rozwoju wiedzy buchalteryjnej i pojawiania się wciąż to nowych form ksiąg buchalteryjnych, ogół buchalterów w przeważającej swej części, używa dotychczas najstarszych systemów i form.

Dotychczas, zwłaszcza u nas w Polsce, dominuje Dziennik systemu włoskiego, który tylko w mniejszych przedsiębiorstwach ustępuje miejsca Dziennikowi amerykańskiemu.

Jednakowoż, co trzeba przyznać otwarcie, Dziennik włoski posiada tak wielką ilość wad i niedogodności, że buchalterzy już oddawna starają się chociaż częściowo usunąć poszczególne wady i wprowadzić pewne ulepszenia. Dlatego też chciałbym ze swej strony przedłożyć jeszcze jeden sposób prowadzenia Dziennika, który stosowałem w różnych większych przedsiębiorstwach.

Zasady tego Dziennika są następujące:

1) sumy kasowe zapisujemy w specjalnych rubrykach, oddzielnie od sum memorjałowych;

2) sumy debetu oddzielnie od creditu;

3) dla każdej pozycji zapisujemy tylko zwięzłą treść i odrzucamy, jak obecnie przyjęto już we wszystkich nowoczesnych metodach, wszystkie zbyteczne wyrazy, n. p.: „u r-ku", „do r-ku" etc.;

4) nazwy rachunków debetowanych i creditowanych umieszczamy w specjalnych rubrykach, przyczem zamiast pełnej nazwy używamy skróty, albo pierwsze litery nazwy rachunku, n. p. „K. H." (Koszty Handlowe), „D. W." (Dłużnicy i Wierzyciele), albo numery.

Te same skróty-symbole, względnie numery, wypisujemy w księdze głównej obok pełnych nazw odnośnych rachunków.

WZÓR DZIENNIKA „KASOWO-MEMORJAŁOWEGO".

Data	Nr. poz.	T R E Ś Ć	DEBET Kasy	DEBET Rach-ów	Symb R-ków	Foljo (Ks. G.)	CREDIT Kasy	CREDIT Rach-ów	Symb. R-ków	Foljo (Ks. G.)
7 IV	241	Od Jabłkowskiego A. 10.000								
		„ Wichlińskiego i Sp. 1.500	11.500—					11.500—	DW	30
		Komorne za IV—VI		900—	KH	25	900—			
		% i prow. p/Bank Handlowy za I—III		400—	%	27		400—	DW	30
			11.500—	1.300—			900—	11.900—		
		Od 1/I	170.000—	248.000—			155.000—	263.000—		

UWAGI: 1) Sumy obrotów od 1/I zapisujemy czerwonym atramentem.
2) W razie potrzeby dodajemy specjalne rubryki dla N. N. dokumentów i folja ksiąg pomocniczych.

Taki sposób prowadzenia Dziennika daje wyniki następujące:

1) codziennie mamy w Dzienniku zapisany przychód i rozchód kasy, wobec czego nie potrzebujemy prowadzić w buchalterji „księgi kasy";

2) codziennie bilansujemy w Dzienniku obroty: Debet kasy plus Debet rachunków, równa się Kredytowi Kasy plus Kredyt rachunków;

3) ułatwia się przepisywanie poszczególnych pozycyj do Księgi Głównej, ponieważ sumy debetowe w Dzienniku podane są oddzielnie od sum creditowych;

4) ułatwia się sprawdzanie Księgi Głównej z Dziennikiem, ponieważ przy pomocy rubryki „Symbole" bardzo prędko odnajdujemy sumy dla każdego r-ku Księgi Głównej.

A. IWASZCZENKO.

Rubrykowanie kont

W N-rze 4 „Buchaltera Polskiego" z kwietnia r. b. Kol. Iwaszczenko podał parę praktycznych wskazówek co do kontowania 2 — 3 pokrewnych rachunków na jednem koncie. Przy tym systemie przeznacza się dla każdego rachunku oddzielną kolumnę, a sumę obrotu miesięcznego nie przenosi się do kolumny sąsiedniej, lecz zapisuje w kolumnie tej samej pod ostatnią pozycją. Kol. I. radzi pisanie sum obrotów atramentem czerwonym, co uważałbym za zbędne. Sumę obrotów miesięcznych zamykam w podobnych wypadkach podwójnem podkreśleniem i doliczam do sumy obrotów miesiąca następnego.

Dotąd więc, z wyjątkiem chyba predylekcji do czerwonego atramentu, poglądy nasze na praktyczność pow. systemu są zupełnie zgodne. Ale amerykanie mówią: źle jest, gdy jest za wiele dobrego. Otóż, o ile system ten jest nietylko praktyczny, ale nawet konieczny tam, gdzie chodzi o 2 — 3, conajwyżej o 4 rachunki na jednem koncie i to tylko w tym wypadku, gdy ilość pozycyj na takiem koncie nie przekroczy kilkunastu na rok, to stanowczo nie powinien być zalecany do systematycznego korzystania zeń dla takich rachunków, jak: Koszty handlowe, Materjały, Towary i t. p., na które składa się po 10 i więcej podrachunków. Ponieważ kol. I. radzi stosowanie tego systemu do Kosztów Handlowych, można więc zrozumieć, że zaleca go bez zastrzeżeń.

Zastrzeżenia są jednak konieczne. System ten jest wielkiem udogodnieniem przy zapisywaniu, ale jest wielką niedokładnością przy odszukiwaniu. Znaleźć jakąś zaszłość w „amerykance", bez książki pomocniczej, jest niezmiernie trudno, a że odszukanie tej zaszłości odbywa się przeważnie w okolicznościach, w których wymagany jest pośpiech, stąd więc konieczność poważnego zastanowienia się, czy „amerykanka", doskonała jako książka **zasadnicza**, nadaje się na książkę **pomocniczą**.

O książce wielokolumnowej, czyli t. zw. amerykance, pisałem już w N-rze 8 — 9 „Buchaltera" (paźdz. - list. 1928) i sądzę, że nad tą sprawą nie należałoby przejść wprost do porządku dziennego. Jest bardzo pożądane, aby wypowiedzieli się o niej inni Koledzy Buchalterzy.

Ze swej strony pozwolę sobie wyrazić taki pogląd na „amerykankę": Jeżeli firma zaprowadza u siebie buchalterję tylko dla względów podatkowych, wystarcza najzupełniej „amerykanka" na 13 — 15 kolumn, przyczem 2 — 3 kolumny można przeznaczyć dla tyluż zasadniczych grup Kosztów Handlowych, gdy chodzi o ich wyodrębnienie. Jeżeli zaś firma wymaga od buchalterji przejrzystości, wtedy książki pomocnicze są niezbędne i to systemu kontowego, nie kolumnowego.

Chciałbym poprzeć mój pogląd przykładem następującym: Mam odszukać wydatek na zapłacone ostatnio koszty podróży. Dla tych kosztów nie prowadzę w „amerykance" specjalnego rachunku. Nie pamiętam również, czy wydatek miał miejsce 6, 8, czy 10 miesięcy temu. Ażeby znaleźć tę pozycję, muszę przeczytać tekst za pół roku i całe szczęście, jeżeli nie przeoczę tej pozycji przy pierwszem szukaniu. Przypuśćmy dalej, że koszty handlowe kontuję w „amerykance" pomocniczej, w której mam podrachunek „Koszty Podróży". Oczywiście, odszukanie w niej potrzebnej pozycji będzie dużo łatwiejsze, ale też muszę przewrócić sporo kart, nim natknę się na to, czego szukam.

Nie mam chyba potrzeby udowadniać, że omawianą pozycję odnajduję w systemie kontowym odrazu. Dlatego też nie jestem zwolennikiem stosowania „amerykanki" w charakterze książki pomocniczej.

A. TYSZKIEWICZ.

Buchalterja gospodarstwa przemysłowo-rolnego

(Temat do dyskusji).

Kol. Józef Kędzierski nadesłał nam temat poniższy, pragnąc wywołać na łamach „Buchaltera Polskiego" dyskusję szerszą w związku z prowadzeniem rachunkowości w wielu gospodarstwach przemysłowo-rolnych.

Jako temat obieram sobie przykład następujący: Gospodarstwo składa się z browaru, młyna i majątku ziemskiego.

1) Browar jest głównem przedsiębiorstwem i dzieli się na dwa działy: słodownię, produkującą słód na własne potrzeby, i browar, produkujący piwo w 5-ciu gatunkach; 2) młyn, tak zwany przemysłowo-gospodarski, pędzony motorem ropowym i 3) majątek ziemski — jest oddzielną jednostką.

Majątek ten, jakkolwiek jest odrębnym od zakładów przemysłowych, jednakże przez swoje operacje z zakładami jest z nim silnie powiązany, gdyż ziemia orna w dużej części idzie pod okopowe dla pracujących w zakładach. Opał dla pracujących wyłącznie z lasu tegoż majątku. Jednakże podatki, dochody, cała gospodarka prowadzone są zupełnie samodzielnie, jak i buchalterja odrębna.

Biuro tych 3-ch objektów stanowią: buchalter i kasjer. Ten ostatni ma dodatkowo narzucone prowadzenie ksiąg akcyzowych, wypisywanie listów przewozowych na piwo, oraz wystawianie faktur odbioru piwa, a więc nie może być pomocny w buchalterji. Buchalter ma za zadanie prowadzenie buchalterji wszystkich 3-ch omawianych objektów, wyodrębniając ze względów firmowych buchalterję majątku ziemskiego.

Jak widzimy, są to trzy odrębne pod względem kalkulacji i statystyki przedsiębiorstwa przemysłowe.

Co do majątku ziemskiego, to ten ostatni swojemi operacjami jest z wielu względów powiązany z zakładami przemysłowemi; następnie właściciele majątku są współwłaścicielami zakładów przemysłowych.

Fakt ten pozwala prowadzić dla wszystkich objektów ogólną buchalterję, w której majątek ziemski jest traktowany jako dłużnik i wierzyciel całego przedsiębiorstwa i do r-ku jego jako dłużnika i wierzyciela trafiają nawet i wszystkie te funkcje, które nie mają nic wspólnego z zakładami. Sposób ten wielce ułatwia pracę, gdyż pracuje się przez przeciąg całego miesiąca tylko w jednym komplecie ksiąg, a raz na miesiąc rozksięgowywa się po księgach majątku cały miesięczny materjał, który jest zebrany z r-ku dłużnika i wierzyciela — „Majątku".

Wszystkie tranzakcje, nie mające nic wspólnego z zakładami, przeprowadza się bez wpływu jakiegokolwiek na stan r-ków zakładów, gdyż w takich wypadkach pozycje będą się automatycznie stornowały, pozostawiając tylko w samym r-ku, stanowiącym ten pożądany memorjał, ślad wzajemnego charakterystycznego stosunku między sobą tych dwóch zestawień: Majątek — Ogród do Majątku — las, Majątek — robocizna do Majątku las, Majątek — kasa do majątku — ogród i t. d.

Buchalterja zakładów, jako wymagająca kalkulacji, a więc do niej i materjału, następnie bodaj czy nie równoznacznej w przemyśle statystyki porównawczej, wymaga od buchaltera specjalnego układu r-ków, w których by łatwo mógł każdej chwili odnaleźć te cyfry, jakie mu są potrzebne przy kalkulacji lub jakichkolwiek porównaniach, na których się opiera.

Usystematyzowanie powyższe przedstawiam dyskusji krytycznej.

Zacznę od rachunków Księgi Głównej, jako obrazujących działalność przedsiębiorstwa.

Rachunki Księgi Głównej.

1) Bilans otwarcia,
2) Kasa,
3) Magazyny
4) Zapasy,
5) Inwentarze,
6) Kapitał udziałowy,
7) Dłużnicy i Wierzyciele,
8) Odbiorcy piwa,
9) Pracownicy,
10) Zaliczenia kolejowe
11) Weksle własne,
12) Weksle cudze,
13) Kaucje i zastawy,
14) Sumy przechodnie,
15) Statki w obrocie,
16) Rzeczy zużyte,
17) Straty i Zyski,
18) Młyn,
19) Sprzedaż piwa,
20) Przemysł młyński,
21) Koszty handlowe,
22) Robocizna,
23) Fabrykacja piwa,
24) Ekspedycja,
25) Podatki,
26) Procenty,
27) Różnice kursu,
28) Świadczenia socjalne,
29) Papiery wartościowe,
30) Stajnia,
31) Słodownia,
32) Utrzymanie inwentarzy,
33) Akcyza.

Tyle więc tytułów głównych zamyka w sobie całkowicie działalność — czyli życie omawianych tu zakładów przemysłowych.

Rachunki zbiorowe, główne musimy rozdrobnić tak, aby w danym r-ku widzieć można było nietylko jego całość, ale i wszystkie jego współczynniki.

Dla osiągnięcia tego zastosowałem w r-kach Księgi Głównej system tabelaryczny, jako praktycznie do tego się nadający, a który przy robieniu czy to bilansu, czy kalkulacji, czy wywodów statystycznych jest nadzwyczaj usłużny.

Kalkulacja ścisła w browarze jest możliwa tylko po ukończeniu słodowania, a więc mowy być nie może o tem, byśmy mogli buchalterję browaru ująć w system stosowany przez autora artykułu „Buchalterja w Przemyśle Drożdżowym“ zamieszczonego w N-rze 5/6 „Buchaltera Polskiego“ (z r. ub.). Piwo wogóle jest artykułem napół sezonowym, a więc kalkulacja w browarze może być tylko przeciętna. Lecz zato tem większą rolę odgrywać musi statystyka porównawcza, gdyż prawie zawsze w roku operacyjnym posługujemy się kalkulacją roku ubiegłego, a tylko z porównań kosztów tworzymy sobie perspektywy na rok lepszy, lub gorszy od ubiegłego, a słuszność naszych przypuszczeń pokaże nam dopiero całkowite zamknięcie r-ków.

Księgi zastosowane są następujące:

Inwentarzowa,

typowa księga sznurowa, poświadczona, czterorubrykowa, gdzie pierwsza rubryka określa sumę wiersza, druga — sumę określonej pozycji rozczłonkowanego objektu, trzecia sumę całości pozycji i czwarta ogólną sumę tytułu.

Dziennik.

Księga sznurowa, jak i inwentarzowa, prowadzona w/g systemu, jaki jest dla kogo dogodniejszy. W danym wypadku prowadzi się według wzoru niżej przytoczonego:

№ Poz.	Data	Foljo ks. głównej	Tytuły rachunków	Treść	№ dokumentu	Str. ks. pom.	Suma	Suma	Suma

Księga Główna.

Księga o możliwie najszerszym formacie, nie rubrykowana, w której rubryki układa się w/g potrzeb, dyktowanych przez samo życie interesu.

Kontrola Weksli.

Typowa książka, jaką nabyć możemy w składach, a którą to książkę dzielimy na trzy działy: dla weksli własnych, weksli cudzych i weksli gwarancyjnych.

Dłużnicy i Wierzyciele.

Typowa książka dwurubrykowa, którą rozbija się na trzy części. Część I, to zwykli korespondenci, Część II — to współwłaściciele i Część III — to Banki.

Waluty Obce.

Dla tych dłużników i wierzycieli, których sumy wyrażają się w walutach obcych, prowadzi się oddzielną książkę o 4-ch rubrykach, z których pierwsze dwie, to waluty obce i drugie dwie, to złotowe sumy.

Odbiorcy Piwa.

Dla tego rodzaju Dłużników - Wierzycieli, ze względu na techniczny sposób prowadzenia handlu piwem, prowadzi się księga o specjalnej linjaturze.

D-t R-k P .... w m ....

Rok i Miesiąc	Data	№ kw. akcyz	№ faktury	№ poz Dz.	Opakowanie do zwrotu									Ilość wysłanego piwa w litrach					Cena za 1 litr.	Treść innych obciążeń	Suma	Suma
					Beczki					Butelki		Słomianki	Skrzynie									
					1/8 hl.	1/4 hl.	1/2 hl	1 hl.	2 hl.	0.4 lit.	0.5 lit.				II	III	IV	V				

Dla strony Credit, forma pozostaje ta sama. Zmieniamy tylko teksty, a mianowicie: Nr. kw. akcyzowego na Nr. kw. ekspedycji; zamiast Nr. faktury — Nr. kwitu odbiorcy. Zamiast opakowanie do zwrotu — opakowanie zwrócone; zamiast ilość wysłanego piwa — ilość zwróconego piwa; zamiast treść innych obciążeń — Sposób regulacji.

(Kasa, P.K.O., weksle, bonifikata, i t. p.).

Magazynowa

Książka kontowa, w której otwiera się dla każdego fabrykatu, surowca, czy materjału, oddzielne conto.

Pracownicy.

Prawidła Inspekcji Pracy wymagają od nas ścisłego przestrzegania swych prawideł, a najważniejsza — potrącań nie wyższych nad 1/5 część zarobku. Na wsi, gdzie robotnik pod względem płacy w gotówce jest nadzwyczaj mizernie opłacany, a daje mu się możność rozgospodarowywania, nieuniknione są z nim ciągłe rozrachunki za wybierane pasze dla trzody i krów, dzierżawy ziemi i t. d., a przeto w wyniku trafia się, że potrącenie przy wypłacie wynosi czasem i więcej niż 3/4 jego zarobku. Dlatego stwarza się uciążliwa potrzeba prowadzenia 2-ch książek: jednej w/g formy żądanej przez inspektorów pracy z zapisami, przystosowanemi do prawa, i drugą — buchalteryjną, jako źródło do obrachunków.

Kontrola Ordynarji.

Jest to typowa, bardzo dobrze ułożona książka, jaką kupuje się gotową w składach materjałów piśmiennych.

Bilansowa.

Normalna książka o 4-ch rubrykach.

Oto są wszystkie książki dla browarów i młyna.

Przechodzę następnie do omówienia sposobu ułożenia form tabelarycznych dla r-ków Księgi Głównej.

1. Kasa
2. Magazyn
3. Zapasy

} nie wymagają nic więcej ponad normalną stronicę r-ku Ks. Główn.

Dt. 4. Inwentarze:

Rok i miesiąc	Data	Nr. Poz. Dz.	Treść	Nieruchomości	Urządzenia stałe	Maszyny	Ruchomości	Inwent żywy	Ogólna suma

Dla strony C-t taka sama forma.

5. Kapitały
6. Dłużnicy i Wierzyciele
7. Odbiorcy Piwa
8. Pracownicy
9. Zaliczenia kolejowe
10. Weksle Własne
11. Weksle Cudze
12. Kaucje i Zastawy
13. Sumy Przechodnie
14. Statki w Obrocie
15. Rzeczy Zużyte
16. Straty i Zyski

} normalne r-ki Księgi Gł., nie wymagające żadnych form.

17. Młyn.

Co trafia na D-t tego r-ku, widać jasno z tytułów rubryk: należy mi tylko objaśnić, że rubryki: Robocizna i Młynarz, zaprowadzone są w tym celu, by nie rejestrować tej kategorji zarobku przez r-k Robocizny i konta pracowników; znosi się ich bezpośrednio do miejsca przeznaczenia.

Na C-t tego rachunku trafia co miesiąc z r-ku magazynu to wszystko, co zdaje młyn z rozkószu młyńskiego. Saldo wynikowe tego r-ku trafia na D-t R-ku Przemiału młyńskiego, gdzie znów saldo wynikowe będzie stratą lub zyskiem.

Strona C-t tego rachunku wymaga więc rubryk na te produkty, jakie otrzymywać możemy z przemiału, a więc mąka pszenna, otręby pszenne, mąka żytnia, otręby żytnie, kasza jęczmienna, otręby jęczmienne, oraz rubryki na różne i sumę ogólną.

Rok i miesiąc	Data	Nr. Poz. Dz.	Do R-ku	Ropa	Smary	Światło	Robocizna	Młynarz	Podatki	Amort. maszyn	Mater. montaż	Różne	Wyniki z innych R-ków		Ogólna suma

Dt. 18. Sprzedaż piwa.

Rok i miesiąc	Data	Nr. Poz. Dz.	do R-ku	Piwo A		Piwo B		Piwo C		Piwo D		Piwo E		Akcyza	% piwowarowi	Wyniki z innych r-ków
				hl.	Suma	hl.	Suma	hl	Suma	hl.	Suma	hl.	Suma			
			W M-cu Sierpniu Do 1-go Sierpnia													
			Do 1 Września													

Ct.

Rok i Miesiąc	Data	Nr. Poz. Dz.	U R-ku	Piwo A		Piwo B		Piwo C		Piwo D		Piwo E		Suma	Suma
				hl.	Suma	hl	Suma	hl.	Suma	hl.	Suma	hl	Suma		

Na D-t tego r-ku trafia piwo zwrócone ilościowo i wartościowo, o ile jest przyjęte do powtórnego przerobu. Piwo zepsute, które ulega zniszczeniu, zapisuje się tylko wartościowo, o ile zepsucie to nastąpiło z naszej winy, i wtedy suma ta figuruje jako bonifikata. Na stronę D-t tego r-ku trafia co miesiąc akcyza i %, czyli tantjema od sprzedaży, wypłacana piwowarowi, no i wkońcu saldo ilościowe sprzedaży ze strony C-t za potrąceniem ilości zwróconej — z C-t R-ku Magazynu, licząc po cenie kosztu, czyli kalkulacji piwa w piwnicy.

Sposób prowadzenia r-ku w taki sposób daje nam możność każdej chwili bez żadnych trudności obliczenia średniej ceny sprzedaży za 1 hl. każdego gatunku piwa w oddzielności, boć wiadomo, że piwo jedno i to samo w różnych miejscach po różnych cenach się sprzedaje.

19. Przemiał młyński. Ct.

Rok i Miesiąc	Data	Nr. Poż. Dz.	U R-ku	Pszen. ganek			Pszen. Walec			Żyto Razówka			Żyto Walec			Jęczmień kasza			Ogółem rozkósz	Ogólna suma
				Kg.	Suma	rozkósz														

D-t tego r-ku nie wymaga żadnej formy i na stronę tę trafiają jedynie wypadkowe zwroty za przemiał, oraz co miesiąc Saldo strony debetowej R-ku Młyna, oraz podatek obrotowy, patent i wyniki z innych r-ków.

Na stronę C-t trafia z kasy przyjęta za przemiał lub suma uznana kredytowo. Ilościowa kontrola jest nam niezbędna dla statystyki państwowej, dla kalkulacji i dla obrachunków z młynarzem. Rozkósz obliczamy tutaj teoretycznie, porównując z faktycznie osiągniętym, byśmy mogli kontrolować, czy nie zamały pobieramy, a to ze względu, że nie dla każdego zboża jednaki rozkósz jest swoisty, lecz zależny od stanu zwilgocenia ziarna.

R-ki tutaj przytoczone mają wogóle zastosowanie li tylko przy przemiale zboża cudzego. Mielenie zboża na własny r-k, wymaga zupełnie innych powiązań r-ków i rubryk.

20. Koszty handlowe.

Rok i Miesiąc	Data	Nr. Poz. Dz	Do R-ku	Rozjazdy i Diety	Mater. Kancel.	Reklama	Poczta telegr. telef.	Opłata stempl.	Blank Weksl.	Sądowe i rejentalne	Opał i światło biurowe	Reprezentacje	Różne drobne	Suma

21. Robocizna.

W tym r-ku wydziela się wszystkie działy; dając każdemu z nich oddzielny r-k i każdy rachunek rozbija się na dwie rubryki: wynagrodzenie, wydawane w gotowiźnie i wynagrodzenie, wydawane w naturze.

Wynagrodzenie gotówkowe będzie się zawsze odnosiło do osobistego konta pracownika, zaś wynagrodzenie w naturze do źródła, z którego bierze swój początek, a więc ordynarja do magazynu, opał do Dł. i W. Majątku, i t. d.

Każdomiesięczne zamknięcie wszystkich rachunków o formach tabelarycznych uskutecznia się jednakowo, jak to pokazałem w R-ku Nr. 18 — „Sprzedaży piwa".

Sposób taki daje obraz zarówno porównawczy miesięcy między sobą, jak i do bilansu, kalkulacji i statystyki daje gotowe dane.

Dodawanie poszczególnych rubryk uzgadnia się przez podsumowanie wszystkich rubryk, które tworzą ogólną sumę.

JÓZEF KĘDZIERSKI.

(Dok. nast.).

Amortyzacja w przedsiębiorstwach leśnych

The Journal Accountancy
Listopad 1928.

Amortyzacja, traktowana szablonowo, stosowana jest tylko do pojedyńczych objektów majątkowych, np. budynek, maszyna, mebel i wogóle do przedmiotów, do których można zastosować pewien okres używalności, ustalony na podstawie doświadczenia z innymi podobnymi przedmiotami. Taka amortyzacja jest sprawą prostą, gdyż sumę rocznej amortyzacji otrzymuje się przez podzielenie sumy kosztu przez ilość lat, na którą obliczone jest użyteczne istnienie danego przedmiotu — iloraz będzie sumą rocznego odpisu.

Bardziej skomplikowane obliczenie amortyzacji zachodzi w tych wypadkach, gdy mamy do czynienia z kompleksem maszyn, instalacji, a czasem i stacji napędowej, jeżeli kompleks ten musi być objęty jakimś jednym podstawowym rachunkiem. Można i tu zastosować zwykłą zasadę amortyzacji rocznej, musimy jednak naprzód rozłożyć taki rachunek na poszczególne objekty, biorąc, oczywiście, pod uwagę czynnik nieużyteczności przedmiotu po pewnym okresie. Nie będę poruszał tych wszystkich typów amortyzacji, a przytoczę tylko te uwagi, które mi się nasunęły w dziedzinie przemysłu leśnego.

Wiemy, że eksploatacja na terenach górzystych jest odmienna od eksploatacji na równinach. Jest droższą. Następnie maszyny i urządzenia w nowoczesnym przemyśle leśnym kosztują stosunkowo drogo. Wszystkie te okoliczności są nadzwyczaj ważkie przy określaniu rocznego odpisu na amortyzacji, szczególniej zaś tam, gdzie dostawa surowca jest utrudniona. Nadto, pod względem amortyzacji inaczej należy traktować przedsiębiorstwo, którego przedmiotem eksploatacji jest tylko ścinanie drzew i dostarczanie ich do tartaków, inaczej przedsiębiorstwo pośrednie między eksploatacją leśną i tartakiem, a jeszcze inaczej takie przedsiębiorstwo, którego zakres działania obejmuje wszystkie te funkcje łącznie. Tylko gdy chodzi o sam tartak, sprawa amortyzacji nie przedstawi komplikacji.

Wiemy, że budowle i trakcja wymagają, ze względu na silne zużycie, częstej i intensywnej reparacji i zamiany. Koszty te wyrażają się w pokaźnych sumach, tymczasem Dyrekcje zawsze są skłonne do nieodpisywania tych wydatków w okresie niepomyślnym, przesuwając takie odpisy na lata pomyślne. Często nie chcą również odróżniać reparacyj zwykłych od zamiany.

Amortyzacja, a właściwie długość życia ekonomicznego przedsiębiorstwa, przerabiającego kloce drzewne, często jest zależna od obszaru leśnego, jaki się znajduje w bliskości przedsiębiorstwa. Powołamy się tu na przedsiębiorstwo X., które określiło długość życia ekonomicznego swego urządzenia na 16 lat jedynie dlatego, że na ten okres obliczono wyczerpanie się lasu w tej okolicy. Urzędy podatkowe uwzględniają w wielu wypadkach amortyzację wyliczoną na pow. podstawie, na której wymierzają również podatek dochodowy.

Nieuwzględnianie tych możliwości może mieć ten wynik, że przedsiębiorstwa, które zainwestowały znaczne sumy w swe urządzenia, będą istniały i wykazywały zyski przez taką ilość lat, na jaką starczy lasu w pobliżu. Z chwilą wyczerpania się go i oddalania się terenu cięcia, cena własna drewna zacznie tak wzrastać, że towarzystwo może się znaleźć w konieczności przerwania operacyj, mimo, że bilans będzie wykazywał wysoką wartość majątku fabrycznego, a który stał się w danych warunkach bezwartościowym.

W czasach dawniejszych sprawy te traktowano prościej, gdyż urządzano tartak w takiem miejscu,

aby w promieniu jego, naokoło, mieć potrzebną ilość drzew i któreby, po przerobieniu, najłatwiej można dostarczyć do najbliższej stacji lub rzeki. Dzisiejsze przemysły leśne działają na terenach olbrzymich i czasami bardzo oddalonych. Nie uzależniają się od istniejących środków komunikacyjnych, lecz same tworzą je sobie. Trakcje urządza się w ten sposób, aby dała się łatwo rozszerzyć na dalsze przestrzenie. Widzimy, że w tych warunkach koszt pierwszego ściętego drzewa wyniesie najtaniej, drzewa zaś ściętego naostatku najdrożej, gdyż w miarę oddalania się terenu cięcia muszą wzrastać koszty robocizny i transportowania surowca.. Podobnych zjawisk kalkulacyjnych nie widzimy w żadnej innej dziedzinie przemysłu.

Czy byłoby właściwe wypłacanie w pierwszych 5 latach, w postaci dywidendy, wszystkich osiągniętych zysków, jeżeli przedsiębiorstwo obliczyło eksploatację na 20 lat i jeżeli koszty tej eksploatacji z roku na rok będą wzrastały? Czy można liczyć na zyski w pozostałym okresie tych 20 lat?

W przemysłach zwykłych mamy do czynienia tylko z surowcem kupowanym na rynku. Cena surowca, to spada, to podnosi się — zależnie od popytu i podaży. Inaczej w przemyśle leśnym. Tu koszt surowca z roku na rok wzrasta, a to w miarę wzrastania kosztów jego przewozu do miejsca przerobu.

To też inny typ amortyzacji musi tu znaleźć zastosowanie.

Przypuśćmy, dla ilustracji, że tworzy się towarzystwo, nabywa teren leśny o przestrzeni 10 mil kwadratowych i stawia tartak w jednym z rogów zakupionego terenu. Drzewostan na tym terenie przedstawia objekt operacyjny na 20 lat i będzie wymagał zbudowania jednomilowej trakcji głównej w pierwszym roku i po jednej dodatkowej mili w każdym roku następnym, ażeby ścięte z całego terenu drzewo zwieźć i przerobić.

Przypuśćmy dalej, że koszt budowy kolejki wyniesie 10.000 dolarów na milę i że towarzystwo buduje pierwsze 5 mil kolejki przed rozpoczęciem swoich operacyj. Zatem w końcu pierwszego roku operacyjnego znajdziemy w bilansie pozycję inwestycyjną na 50.000 dolarów dotyczącą kolejki. Ponieważ kolejka ma służyć nam przez 20 lat, t. j. na czas okresu eksploatacyjnego, przeto tworzymy skalę amortyzacyjną w wysokości 5% rocznie, czyli obciążenie z tytułu zapisu na amortyzację kolejki wyniesie 2.500 dolarów. Jeżeli teraz obejmiemy uwagą cały okres eksploatacyjny, to znajdziemy, że suma zainwestowana w kolejce wyniesie przy końcu okresu 20-letniego 200.000 dolarów, przyczem znaczna część tej sumy utworzy się w książkach w ciągu stosunkowo krótkiego czasu.

Gdyby towarzystwo do końca tych 20 lat w dalszym ciągu stosowało amortyzację 5% rocznie, to odpisy amortyzacyjne z roku na rok będą coprawda większe, ale mimo to w końcu okresu eksploatacyjnego pozostanie w aktywach poważne saldo, które będzie przedstawiało jakoby wartość trakcji, w rzeczywistości zaś bezwartościowej, bo nikomu już niepotrzebnej. To samo dotyczy również stałego wzrastania kosztów innych urządzeń za okres trwania eksploatacji. Należy przytem rozumieć, że trakcje pomocnicze, budowane od czasu do czasu, odpisywane są na koszty z chwilą, gdy wypełniły swoje zadanie, t. j. z chwilą opróżnienia danej czę ści terenu.

Widzimy więc, że w takich okolicznościach nie może mieć zastosowania amortyzacja szablonowa. Przedewszystkiem nie mielibyśmy kosztów fabrycznych, obejmujących całokształt wydatków na eksploatację, a następnie, z chwilą ukończenia kampanji pozostałyby wartości bilansowe, które wobec wyczerpania surowca, byłyby fikcyjne.

Dla przeprowadzenia amortyzacji racjonalnej wydaje się najlepszą metoda następująca:

Przed rozpoczęciem operacji towarzystwo winno otrzymać od swoich inżynierów dokładny opis całego terenu wraz z kosztorysem, obejmującym całość kosztów eksploatacyjnych za cały okres trwania przedsiębiorstwa, a więc: kolej, zabudowania, szopy i t. p. potrzebne do ścięcia i przewiezienia drzewa z całego terenu. W końcu pierwszego roku operacyjnego odpis na amortyzację winien wynieść $^{1}/_{20}$, czyli 5% sumy kosztorysowej i taki sam w latach następnych z tym jedynie warunkiem, że co roku wprowadzi się pewne korektywy wskazane przez porównanie sum książkowych z $^{1}/_{20}$ sumy kosztorysowej. Otrzymanie takiego materjału orjentacyjnego nie nastręcza zbytnich trudności dla przemysłowców leśnych.

Jeżeli towarzystwo nie zakupuje odrazu całego terenu leśnego, lecz ma zamiar dokupić go w przyszłości, sporządza kosztorys dodatkowy na teren dokupiony i dolicza do sumy pozostałej kosztorysu poprzedniego.

W ten sposób można najprawidłowiej ująć sprawę amortyzacji w przedsiębiorstwach leśnych, sprawę ważną już na początku operacji, a to dlatego, aby przy końcu nie pozostać z aktywami, które nie mają realnej wartości.

at.

Rewizja ksiąg handlowych przez buchalterów-rewidentów podatkowych

(Ważny okólnik Ministerstwa Skarbu z dn. 16 maja 1929 r. L. D. V.6786.I.29 r.).

Przetrzymywanie w urzędach skarbowych ksiąg, dostarczonych przez podatników dla sprawdzenia deklaracyj podatkowych, jest niewskazane. Należy pamiętać, że księgi handlowe prowadzą podatnicy nietylko dla celów podatkowych, to też brak tych ksiąg w przedsiębiorstwie przez dłuższy okres czasu, choćby nawet one dotyczyły ubiegłego roku operacyjnego, może stanowić dla kupca pewne utrudnienia, zwłaszcza, gdy chodzi o księgi rachunków osobistych, które są niezbędne przy rozrachunkach z dostawcami i odbiorcami. Niedomaganie to powstaje stąd, że widocznie urzędy skarbowe postępują w tym względzie bezplanowo, wzywając na jeden dzień nadmierną ilość podatników do przedłożenia ksiąg, których następnie w jednym dniu sprawdzić nie mogą. W konsekwencji więc stale wzrasta ilość ksiąg, które mają być zbadane.

Celem uniknięcia tych niedomagań, obowiązany jest naczelnik urzędu, jeszcze przed rozpoczęciem akcji wymiarowej, ułożyć plan pracy buchaltera. W planie tym należy przewidzieć, które księgi handlowe i w jakich terminach badane będą w urzędzie skarbowym, a które na miejscu w przedsiębiorstwach. Na każdy dzień należy wyznaczyć tylko taką ilość, jaką buchalter może sprawdzić w ciągu jednego, względnie 2-ch dni.

Badania ksiąg w urzędzie skarbowym należy zasadniczo unikać, a przedewszystkiem badanie na miejscu w przedsiębiorstwie, t. j. tam, gdzie są zgromadzone wszelkie dokumenty i zapiski, bez których badanie nigdy nie może być dokładne. Trudno zaś wymagać, by podatnik dostarczał do urzędu wszystkie dokumenty. Zresztą sam pobyt buchaltera skarbowego w przedsiębiorstwie może mu nasuwać cały szereg spostrzeżeń, które znakomicie ułatwiają i upraszczają tok samego badania. Np. księgę magazynową można sprawdzić jedynie na miejscu w przedsiębiorstwie przez porównanie ze stanem faktycznym magazynów.

O ile zaś chodzi o czas niezbędny do zbadania ksiąg, to w tym względzie nie da się ustalić ścisłych norm, gdyż czas ten zależny jest od rozmiarów prowadzonego przedsiębiorstwa, charakteru dokonywanych operacyj i od przejrzystości prowadzonych ksiąg, t. j. czy księgi dają dostatecznie szczegółowy i jasny obraz stanu majątkowego przedsiębiorstwa, zmian, jakim ono ulega w ciągu roku, końcowych wyników, wreszcie i fachowości buchaltera. Zasada jest jedna, by księgi zbadane zostały jaknajdokładniej i jaknajprędzej.

W żadnym jednak razie rewizja ksiąg — choćby wielkiego przedsiębiorstwa, nie może trwać po kilka tygodni, z wyłączeniem jedynie wypadków zupełnie wyjątkowych i należycie usprawiedliwionych.

Główne wytyczne, jakiemi należy się kierować przy badaniu ksiąg handlowych, wskazuje instrukcja dla buchalterów.

Ministerstwo Skarbu podkreśla jednak, że instrukcja ta bynajmniej nie ogranicza inicjatywy buchaltera, gdyż rewizja ksiąg nie może być pracą mechaniczną, polegającą na badaniu wszystkich pozycyj (tranzakcji) jednej po drugiej, lecz winna być prowadzona drogą analizy ze szczególnem zwróceniem uwagi na te rachunki, zapisy i fakty, które mogą mieć znaczenie bądź przy ustaleniu obrotu bądź dochodu i które decydują o prawidłowości lub nieprawidłowości prowadzonych ksiąg.

To też w pracy buchaltera w toku badania powinna znaleźć wyraz, celowość **i rzeczowe ustosunkowanie się do samej sprawy.**

Nie należy żądać od podatników przedstawienia takich dokumentów, których wogóle on nie posiada i których przechowywać nie był obowiązany.

Nie należy kwestjonować takich rzeczy, które dla istoty sprawy nie mają znaczenia.

Wszelkie wyjaśnienia, udzielane przez buchaltera winny mieć charakter rzeczowy i utrzymywane być muszą w tonie spokojnym.

Wszelkie zaś niedokładności i nieprawidłowości mają być omówione w protokółach w sposób jasny, wyczerpujący i objektywnie, tak, by władza skarbowa, powołana do kwalifikowania wartości dowodowej ksiąg i zebranych w wyniku rewizji materjałów, nie potrzebowała zarządzać dodatkowych rewizyj.

Wogóle izby skarbowe winny stale czuwać nad usprawnieniem obsługi buchalteryjnej pod względem jej sprężystości, planowości, celowości i dokładności pracy. (Okólnik z dn. 16 maja 1929 r. L. D. V. 6786/1/29 r.).

Sprawa wynagrodzenia buchaltera-rzeczoznawcy w Ameryce Północnej

W miesięczniku „Le Journal of Accontancy", znajdujemy ożywioną wymianę zdań na temat wynagrodzenia za prace rewizyjne, wzgl. dorywcze. Chodzi o to, czy racjonalniejsze jest wynagrodzenie dniówkowe czy ryczałtowe.

Jeden i drugi rodzaj wynagrodzenia ma licznych zwolenników i licznych przeciwników, każda strona opiera obronę swojej tezy na argumentach mocnych i słusznych, sadzę więc, że nie od rzeczy będzie zapoznać się z tą sprawą, choćby w streszczeniu.

Naogół utarło się tam wynagrodzenie dniówkowe (djety). W ostatnich dopiero paru latach niektórzy amerykańscy buch.-rzeczoznawcy, zaczęli prowadzić usilną akcję w kierunku przełamania pojęć pod tym względem, dowodząc, że dziś tylko ryczałtowe wynagrodzenie ma racje bytu. Twierdzą, że dawniej nie potrafiono wyliczyć ilości usług z pomocą wagi, lub miary. Miernikiem był czas. Rzeczoznawca nieśmiało żądał wynagrodzenia, któreby przewyższało nieco wynagrodzenie buchaltera (służbowego). Starał się również o uzyskanie dla swego asystenta wynagrodzenia też tylko nieco większego niż sam mu płacił.

Z biegiem czasu wzrasta zapotrzebowanie na buch.-rzeczoznawców. Mnożą się przedewszystkiem asystenci i to w takim stopniu, że zachodzi potrzeba podzielenia ich na starszych i młodszych (seniors — juniors). Dziś ta klasyfikacja jest jeszcze bardziej zróżniczkowana i obejmuje wszystkie stopnie kwalifikacji, począwszy od niedoświadczonego nowicjusza, a skończywszy na kierownikach, lub nadzorcach. Dla nich zresztą stosuje się wynagrodzenie dzienne, o ile nie zawarto specjalnej umowy.

System wynagrodzenia dniówkowego cieszył się względami klijenta, który traktował usługę jak teraz: X osób tego lub innego stopnia kwalifikacji przez daną ilość godzin = X wynagrodzenia. Ryczałtowy system wynagrodzenia traktowano niechętnie, chyba, że był niższy od dniówkowego.

Jak już wspomniano wyżej, sprawę wynagrodzenia buch.-rzeczoznawcy pchnięto na nowe tory. Nowa technika i nowe procesy wytwarzania zmuszają do zmiany metod obliczenia zarobków bez względu na to, czy dany buch.-rzeczoznawca uważa je za złe czy dobre. Stara przyjaciółka djeta — jak sie tam wyrażają — przeżyła swoją kopę lat z okładem i stanie sie już tylko wspomnieniem historycznem.

Przeciwko dniówkowemu wynagrodzeniu wysuwa się, m. in. argument, że buchalter-rzeczoznawca, wezwany do rewizji przez jakieś większe przedsię-

biorstwo, patrzy pobłażliwem okiem na wolniejsze, niżby należało, tempo pracy swego personelu: więcej dni, więcej dolarów. Oczywiście, buch.-rzeczoznawca, trzymający wysoko sztandar swego zawodu, uważa za niegodne dla siebie pomnażanie swego zarobku tą drogą, ale czy wszyscy są tacy? Przytoczmy taki przykład. Pewna instytucja komunalna ogłosiła „licytację" na robotę rewizyjną. Otrzymał ją zgłaszający najtańszą dniówkę. Natychmiast powołał 2 — 3 „senjorów", małą armję „juniorów" i zakopał się w pracy na całe 9 miesięcy. Dla niego i dla jego rodziny był to czas obfitego żniwa.

Lecz gdy ojcowie i ojczymowie miasta przejrzeli prace tego buch.-rzeczoznawcy, rychło się przekonali, że cała praca jest niezadawalniająca i to tak dalece, że postanowiono powołać do sprawdzenia kogo innego. Buch.-rzeczoznawca Nr. 2 dokonał tej samej pracy, z pomocą dwóch tylko „senjorów" w ciągu trzech tygodni za cenę $^1/_{10}$ sumy, pobranej przez buch.-rzeczoznawcę Nr. 1. Materjałem rewizyjnym buch.-rzeczoznawcy Nr. 1 prawie się nie posługiwał. Oto nauczka, aby nie szukać fachowców drogą przetargów publicznych. Zasada może być tylko jedna: dobre wynagrodzenie i dobra praca.

Dniówka nie ujawni zdolności wykonawcy. Gdy klijent płaci rzeczoznawcy np. Mk. 35.— dziennie, to zapłaci je zarówno p. A. jak również p. B., choć jeden z nich może pracować lepiej i sprawniej od drugiego.

Z buchalterem zawiera się umowę na wynagrodzenie dzienne, ale nie zawiera się takiej umowy z adwokatem lub doktorem. Buchalter jest sługą firmy, a choć jest to stanowisko odpowiedzialne i respektowane, nie jest jednak zawodem w żadnem pojęciu tego słowa.

Dniówka nie może być stosowana szablonowo, a w pewnych okolicznościach jest wprost nie etyczną, np. gdy się reprezentuje klijenta w sprawie obniżenia, lub zwrotu wygórowanego podatku. Ilość dni zużyta na tę sprawę jest bez znaczenia przy porównaniu z doświadczeniem i zdolnościami dobrego buchaltera-rzeczoznawcy. Niektórzy proponują wynagrodzenie procentowe od sumy uratowanego podatku. Ale cokolwiekby na jej obronę powiedzieli eksperci podatkowi", jest to zasada najgorsza. Wynagrodzenie nie może być pod żadnym pozorem zależne od sumy wywindykowanej i winno być ustalone bez względu na to, czy klijent sprawę wygra, czy nie. To jest właśnie zawodowem ujęciem sprawy.

Świat kupiecki zaczyna się przekonywać, że dniówka wynosiła drożej, że się przeżyła i że czas już przejść do wynagrodzenia ryczałtowego. Zajęcie buch.-rzeczoznawcy, jest tak samo przypadkowe, jak zajęcie medyka, a więc i wynagrodzenie nie może mieć cech szablonu. Zawód buch.-rzeczoznawcy musi stanąć na tym samym poziomie, na jakim stoją zawody starsze, np. lekarzy, adwokatów.

Ale jak buch.-rzeczoznawca ma obliczyć ryczałt za swą pracę, lub poradę? Sądzimy, że wynagrodzenie powinno być oparte na treści (schould be substantial), niewygórowane, ale nigdy za małe. Na tę treść składają się 3 zasadnicze czynności: 1) rodzaj roboty: za robotę zwykłą, o charakterze szablonowym, nie należy żądać wynagrodzenia takiego, jak za robotę, wymagającą umysłu bystrego i dobrej znajomości rzeczy; 2) pozycja, jaką zajmuje buch.-rzeczoznawca: sławnemu chirurgowi musimy zapłacić więcej, aniżeli medykowi za receptę na katar i 3) kalkulacja czasu. Wprawdzie zbliża to nas znowu do dniówki, ale tylko pozornie, bo różnica między tymi systemami sama się rzuca w oczy. Tam ryzykuje tylko klijent, tu buch.-rzeczoznawca zabezpiecza interesy obu stron.

Tak postawiła sprawę redakcja pow. pisma i na rezultaty nie czekała długo. Otrzymała cały szereg listów w tej materji, z których przytoczę trzy w możliwem streszczeniu:

1) „Im dłużej praktykuję, tem więcej przekonywam się, że zasada dniówkowa nie jest dziś racjonalna. Traktując z klijentem, zawsze przekonywam go, że rodzaj roboty i znajomość rzeczy stoją na pierwszym planie, a sprawa czasu na drugim. Przedstawiając rachunek, unikam wszelkiej wzmianki o czasie zużytym na pracę. Sądzę, że dopóki buch.-rzeczoznawca będzie umawiał się na dniówkę, nie osiągnie należnej pozycji zawodowej, gdyż zanadto upodabnia się do pracowników szablonowych i rzemieślników, sprzedających swą pracę na dniówki i na godziny".

2) „Kiedy przed 6 laty rozpocząłem praktykę rewizyjną w jednej z większych firm rewizyjnych, praktykującej wynagrodzenie dniówkowe, wyłamałem się z tej zasady i skłaniałem klijentów, aby traktowali nasze usługi w pojęciu zawodowem, jak to ma miejsce w stosunku do adwokatów, lekarzy i t. p. Dziś już nie żądają od nas rachunku na dniówki. Za tanio nigdy nie liczymy, chyba, że chodzi o instytucję. Poznałem tę sprawę na naszych zjazdach i zebraniach, wszędzie spotkałem się z aprobatą, choć ten i ów przyznał, że o ten system wynagrodzenia należy jeszcze walczyć. Już w niedługim czasie zrobimy duży skok naprzód i musimy go zrobić, gdyż od tego zależne jest uznanie odrębności naszego zawodu".

3) „Latem 1926 r. ktoś traktował o tranzakcję wyjątkowo korzystną, chciał jednak wprzód zorjentować się co do sumy podatku. Poradził się swego adwokata, a ten mnie. Wypowiedziałem swoje zdanie i przystąpiłem do sporządzenia planu procedury. Czas naglił, więc pracowałem dzień i noc. Ażeby być pewnym siebie, poradziłem się jeszcze jednego eksperta. Ten zatwierdził mój plan, wprowadzając tylko parę drobnych korektyw. Ustaliłem z klijentem swoje wynagrodzenie. Usystematyzowanie pozycyj rachunkowych wymagało b. wiele pracy i koncentrowało się jedynie wokoło sprawy podatku. Czas nie mógł odgrywać żadnej roli w tej wytężonej pracy, mimo to poświęciłem go dużo, gdyż płatnik często zasięgał mojej rady i wzywał na konferencje, skoro tylko wpadł na jakąś myśl zaoszczędzenia na podatku. Czas ten objęty był ryczałtem, więc w rachubę nie wchodził, zmarnowany zaś był nieprodukcyjnie, gdyż żadnego z projektów klijenta zaaprobować nie mogłem.

Wszystko przygotowałem i wszystko przewidziałem do najdrobniejszych szczegółów. W 1927 r. dokonano tranzakcji i przyszła kolej na sprawdzenie jej przez rewidenta skarbowego. Ten poprowadził swoją pracę nadzwyczaj skrupulatnie, przyczem komplementował mnie od czasu do czasu za tak fachową i sumienną robotę, oświadczając wkońcu, że „każde „i" ma kropkę, a każde „t" kreskę poprzeczna". Rewident zabrał mi przeszło tydzień czasu. W rezultacie podniósł stawkę o 3% ponad normalną, czemu się sprzeciwiałem, co pociągnęło za sobą nową stratę mojego czasu. W związku z tem musiałem poruszyć z klijentem sprawę wynagrodzenia mnie za ten czas nadprogramowy. Okazało się, że żądanie

moje zaskoczyło klijenta. Rozumiał, że czas nadprogramowy przewidziałem w wniesionym ryczałcie. W takim samym sensie wypowiedział się również jego adwokat. Adwokat ten był mi zawsze życzliwy, gdyż dawał mi sporo roboty, więc nie mogłem nie wierzyć w szczerość jego postępowania. Nie udało mi się przekonać ani jednego, ani drugiego, natomiast mnie przekonywano, że ryczałtowe wynagrodzenie, na jakie się zgodziłem, nie mogło nie obejmować tych czynności, które były niezbędne w interesie klijenta.

Dlatego też sprawa systemu wynagrodzenia za prace rewizyjne wymaga jaknajszerszego oświetlenia".

Oto w streszczeniu polemika, jaka się odbywa wśród najpoważniejszych buchalterów-rzeczoznawców w Ameryce Północnej, świadcząca zarazem, że system wynagrodzenia za roboty kontraktowe nie jest tam jeszcze ustalony i że tylko wybitne jednostki, pewne siebie, mogą przechodzić na wynagrodzenie ryczałtowe.

AT.

O arytmetyce handlowej

Zdawałoby się, że każdy, kto przechodził właściwe studja handlowe, a więc obejmujące również kurs arytmetyki handlowej, posługuje się w praktyce wszystkiemi uproszczeniami, przez tę arytmetykę zalecanemi. Szczególniej należałoby się spodziewać, że mają one jaknajszersze zastosowanie wśród tych, którzy wykonywują zawód buchaltera bądź samodzielnie, bądź pomocniczo.

Niestety tak nie jest. W każdym razie obserwacje osobiste całego szeregu lat upoważniają mnie do mniemania, że tylko nikły odsetek tych pracowników stosuje w praktyce uproszczenia, których nas uczy arytmetyka handlowa.

Do poruszenia tej sprawy na łamach naszego pisma ośmiela mnie fakt, że i zagraniczne pisma fachowe od czasu do czasu zamieszczają takie, lub inne formuły ułatwiające liczenie. Jednocześnie jednak muszę wyznać otwarcie, że nieraz śmieszyło mnie wprost, kiedy widziałem, jak pracownik z wydziału buchalteryjnego, czy rachunkowego, wykonywał najprostsze obliczenie metodą z programu pierwszej klasy.

Dla porównania przytoczę choćby sposób obliczania 5,7½, 12½, 15 i 25% od sumy np. Zł. 4.824.60 oraz sposób mnożenia przez 11, 12, 13 i t. d.

1. Obliczenie 5%:

system szkolny	system uproszczony
4824.60	482.46
× 5	
———	———
241,23,00	połowa 241.23

Sumy nie trzeba nawet przepisywać, a tylko myślowo 10% tej sumy podzielić przez 2 i pisać odrazu iloraz 241.23.

2. Obliczenie 7½%:

system szkolny	system uproszczony
4824.60	482.46
× 7,5	
———	———
2412300	połowa 241.23
3377220	połowa ostatniej 120.61½
———	———
361,84,500	361.84½

Otrzymuję 5% w sposób j. w. i dodaję połowę sumy otrzymanej.

3. Obliczenie 12½%:

system szkolny	system uproszczony
4824.60	482.46
× 12,5	¼ = 120.61½
———	———
2412300	603.07½
964920	
482460	
———	
603,07,500	

Piszę odrazu 1/10 część sumy i dodaję 1/4 otrzymanej.

4. Obliczenie 15%:

system szkolny	system uproszczony
4824.60	482.46
× 15	241.23
———	———
2412300	723.69
482460	
———	
723,69,00	

Piszę odrazu 1/10 część sumy i dodaję połowę otrzymanej.

5. Obliczenie 25%:

system szkolny	system uproszczony
4824.60	1.206.15
× 25	
———	
2412300	
964920	
———	
1.206,15,00	

Myślowo dzielę sumę przez 4 i piszę odrazu iloczyn.

6. Pomnożenie sumy np. 4327 × 11:

system szkolny	system uproszczony
4327	4327
× 11	4327
———	———
4327	47597
4327	
———	
47597	

7. Pomnożenie tej samej sumy przez 12:

system szkolny	system uproszczony
4327	4327.12
× 12	8654
———	———
8654	51924
4327	
———	
51924	

W obu ostatnich wypadkach widzimy, że posługiwanie się systemem szkolnym przystoi rzeczywiście tylko sztubakom. Jaki jest sens mnożyć mnożną przez 1 i powtarzać ją w iloczynie? Jeżeli mnożnikiem jest 12, lub 21, to mnożę tylko przez 2 pamiętając tylko o tem, że kiedy mnożnik 2 jest jednostką, to iloczyn napiszę pod jednostkami, kiedy zaś będzie dziesiętną, to pod dziesiątkami. W pow. wypadku 4327 × 21 będzie miało odmienną formułę:

```
 4327
8654
—————
90867
```

Ażeby się nie rozpraszać, przejdę do streszczenia formuł, któremi stale posługuję się w praktyce ze znaczną oszczędnością czasu, wysiłku, no i papieru.

Dodawanie.

Działanie te, jako najmniej skomplikowane, nie daje materjału do krytyki, a każdy wprawny rachmistrz, sumując np. liczby:

```
478
322
287
344
```

nie będzie liczył 8 i 2 = 10 i 7 = 17 i 4 = 21, lecz w lot będzie łączył po 2, 3 cyfry, składające się na 10, 11, 12 i sumuje grupami. Wartoby tylko nadmienić, że przy sumowaniu kolumn długich o 30 i więcej wierszach, dobrze jest dzielić je na 2 — 3 części i dodawać zosobna, dzięki czemu nie przeciąża się pamięci sumowaniem bez przerwy kilkudziesięciu cyfr.

Odejmowanie.

Odejmowanie systemem szkolnym nie jest praktyczne, zwłaszcza gdy odjemna jest jedna, a odjemników kilka np. 47293 — (1892 + 37459 + 1008). Odejmowanie należy prowadzić drogą dodawania, jak to niżej wyjaśnię, przyczem, dla porównania, umieszczę znów obok siebie oba systemy:

system szkolny	system uproszczony
1.892	47.293
+ 37.459	1.892
1.008	37.459
———	1.008
40.359	———
———	6.934
47.293	
— 40.359	
6.934	

Przedewszystkiem widzimy ogromną ilość zaoszczędzonego miejsca i pisaniny. W systemie szkolnym musiałem napisać 32 cyfry, w systemie uproszczonym tylko 22. Nadto postępowanie jest tak proste, że należy się rzeczywiście dziwić tak małemu rozpowszechnieniu tego systemu odejmowania.

Odjemną piszemy u góry, odjemniki pod odjemną z zachowaniem należnego miejsca dla jednostek, dziesiątek, setek, etc. Podkreślamy ostatni odjemnik i przystępujemy do odejmowania przez dodawanie, rozpoczynając od odjemnika ostatniego. Mówimy: 8 i 9 = 17 i 2 = 19 i (4) = 23; otrzymaliśmy 3 jednostki, które mamy w odjemności, a 2 dziesiątki przenosimy do dziesiątek i mówimy dalej: 2 (z jednostek) i 0 = 2 i 5 = 7 i 9 = 16 i (3) = 19; otrzymaliśmy 9 dziesiątek, które mamy w odjemnej, a 1 setkę przenosimy do setek, które dodajemy w sposób j. w. aż do końca.

Cyfry w nawiasach stanowią różnice między sumą poszczególnych kolumn odjemników, a cyfrą z danej kolumny w odjemnej, uzupełnioną, oczywiście, cyfrą dodawaną do sąsiedniej z lewa kolumny.

Mnożenie.

Jest to najbardziej uciążliwe działanie arytmetyczne, ale dzięki arytmetyce handlowej mamy tu bodaj czy nie najwięcej uproszczeń. Przytoczę najpospolitsze:

1. Mnożenie przez 9. Mnożna 458. Dopisać zero (myślowo), odjąć sumę pierwotną.

```
Przykład:   458⁰
             458
           —————
           4.122
```

2. Mnożenie przez 18. Mnożna 6.490. Pomnożyć przez 2, do iloczynu dopisać zero (myślowo), od całości odjąć 1/10 część, czyli 10%.

```
Przykład:   6490.2 = 12980⁰
                      12980
                    ———————
                    116.820
```

Jednem słowem — mnożę przez 20 i odejmuję 1/10.

3. Mnożenie przez 27. Mnożna 8979. Pomnożyć przez 3, do iloczynu dopisać zero (myślowo), od całości odjąć 1/10.

```
Przykład:   8979.3 = 269.370
                      26.937
                     ———————
                     242.433
```

Czasem łatwiej jest mnożyć iloczyny przez 3 kolejno 3 razy.

```
Przykład:   8979.3 = 26937.3 = 80.811
                                .3 =242.433
```

4. Mnożenie przez 45, 54, 63 i t. p.

Mnożyć przez 5, 6, 7 i t. p., do iloczyn dopisać zero i odjąć 1/10.

5. Mnożenie przez 45 łatwiej osiągnąć przez dodanie do mnożnej dwóch zer (myślowo), wziąć połowę całości i od ostatniej odjąć 1/10. Przy mnożeniu przez 55 postąpić j. w., ale dodać 1/10.

Przykład:	382 × 45	382 × 55
działanie:	382^{00}	382^{00}
połowa:	191^{00}	191^{00}
	— 1/10 1910	+ 1/10 1910
	17190	21010

6. Mnożenie przez 19¾, lub 19,75. Mnożna 987. Pomnożyć przez 20, odjąć ¼ mnożnej.

Przykład:	987.20 = 19740
— 1/4-987	246,75
	19.493,25

7. Mnożenie przez 148. Mnożna 6439. O mnożeniu, jak w mnożniku mamy 1, mówiłem już na wstępie. Tutaj dodam, że jeżeli mnożnik zawiera cyfry, które się dzielą przez siebie bez reszty, to zaczynam mnożenie przez mnożnik najmniejszy i dalej mnożę tylko iloczyny przez ilorazy otrzymane z mnożników.

Przykład:	6439 . 148
(= × 4)	25756
(= 25756 × 2)	51512
	952.972

Tak samo postępuję, gdy mam w mnożniku 369 — wtedy mnożę najpierw przez 3, iloczyn przez 2 (zamiast mnożnej przez 6) i tenże iloczyn przez 3 (zamiast mnożnej przez 9). Zawsze łatwiej jest mnożyć przez 2, 3, 4, aniżeli przez 6, 8, 9. Pamiętać tylko należy o umieszczeniu iloczynów w takim porządku, w jakim stoją mnożniki, a więc gdy mnożnik będzie jednostką, to i iloczyn będzie jednostką, jeżeli mnożnik będzie dziesiątką, to i iloczyn napiszemy pod dziesiątkami i t. d.

Mnożenie przez 99, 98, 97 i t. d. Mnożna 6487. Do mnożnej dodać (myślowo) dwa zera jako iloczyn 100 i odjąć iloczyn wziętego za dużo mnożnika.

Przykład:	6487^{00}	6487^{00}
	— 6487	— 12974
	642.213	635.726

W pierwszym przykładzie odjąłem mnożną wziętą raz, w drugim 2 razy.

9. Mnożenie przez 75. Mnożna 489. Mnożę przez 100 dopisanie myślowo 2 zer). Piszę połowę sumy, tę ostatnią dzielę jeszcze przez pół i dodaję.

Przykład:	489^{00}
	24450
	12225
	36675

Uproszczenia w mnożeniu polegają wogóle na właściwem rozczłonkowaniu mnożnika. Np. gdy mnożnikiem jest liczba 1250, to mnożę przez 1000, dodaję ¼ iloczynu, jeżeli mnożnikiem będzie 175, to mnożę przez 100, dodaję połowę i połowę tego drugiego iloczynu,

np.:	6487^{00}	zamiast:
	324350	6487
	162175	× 175
	1135.225	

Dzielenie.

Arytmetyka handlowa daje nam i tu różne uproszczenia, ale przytaczanie ich zanadto przeciążyłoby niniejszy artykuł, ograniczę się więc tylko do uwagi, że dzielenie przez 5 dokonywa się mnożeniem dzielnej przez 2 i oddzieleniem przecinkiem jednej cyfry z prawej strony; dzielenie przez 25 dokonywa się mnożeniem przez 4 i odcięciem 2 cyfr z prawej strony.

Waluty.

1. Przerachowanie dolarów. Suma dol. 372.80. kurs 8/90.

Działanie:	3728	zamiast
	3728	372,80
	3728	× 8,90
	3.317.92	

Sumę dolarów pomnożę przez 10, od iloczynu odejmuję 1/10 część i od drugiego iloczynu też 1/10 część. Odejmowanie prowadzę dodawaniem. Patrz wyżej: odejmowanie. Jeżeli kurs będzie 8,89, to dopisuję jeszcze jeden iloczyn 372.80 × 1, otrzymam więc do odjęcia nie 2, lecz 3 iloczyny, np.:

3728	zamiast
3728	37280
3728	× 8.80
3728	
3,314,192	

2. Przerachowanie funtów.

Suma funt. 482.6.8, kurs 43.20.

Działanie: 482, 333 × 432.

Uproszczenie polega na zamianie szylingów i pensów w ułamek dziesiętny funta. Ponieważ wiemy, że 1 szyling = 0.05 funta, więc 6 × 0,05 = 0,3. Pens jest = 0,0041 (6) funta, więc 8 × 0,0041 (6) = 0,0333 (3) funta. Zamiast więc szukać kursu szylinga i pensa, zamieniam je na ułamek dziesiętny funta i otrzymuję w ten sposób funt. 0,333 zamiast funt. 0.6.8.

Opanowanie tych wszystkich skrótów i uproszczeń osiąga się po parodniowej wprawie, a ulgę mam raz na zawsze.

Sz. Koledzy, którzy posługują się w praktyce temi i innemi uproszczeniami z pewnością nietylko nie wezmą za złe Redakcji „Buchaltera Polskiego", zamieszczenia niniejszego artykułu, ale może go jeszcze uzupełnią innemi, praktycznemi uwagami.

Na zakończenie chciałbym zgóry odpowiedzieć na możliwe zapytania, czy warto się udręczać pogłębianiem arytmetyki handlowej, skoro dziś liczą maszyny. Sądzę, że takie zapytanie byłoby nieporozumieniem, gdyż biegłe liczenie z pomocą maszyn wymaga również umiejętności operowania liczbami w sposób przez arytmetykę handlową zalecany.

A. TYSZKIEWICZ.

Przedsiębiorstwo przemysłowe sprawozdawcze poniżej V-ej kat. nie jest obowiązane do składania zeznań o obrocie

(Ważne orzeczenie Najw. Tryb. Administr.).

Wedle ustępu 1 i 2 art. 52 ustawy z dnia 14 maja 1924 r. w przedmiocie państwowego podatku przemysłowego (Dz. Ust. poz. 412) po upływie każdego półrocza kalendarzowego należy złożyć właściwej władzy podatkowej I instancji pisemne zeznanie o obrocie, tak co do każdego oddzielnego zakładu, względnie przedsiębiorstwa handlowego, zaliczonego w taryfie (art. 23) do kategorji pierwszej i drugiej przedsiębiorstw handlowych, jak również co do każdego oddzielnego zakładu, względnie przedsiębiorstwa przemysłowego, zaliczonego w taryfie do pierwszych pięciu kategoryj przedsiębiorstw przemysłowych.

Artykuł ten określa zatem w ustępie pierwszym, jakie przedsiębiorstwa są z mocy ustawy **obowiązane** do składania pisemnego zeznania o obrocie. W drugim ustępie tegoż artykułu przewiduje się **prawo** do składania zeznań także dla „przedsiębiorstw" handlowych i przemysłowych, należących do niższej kategoryj. Istotne dane, które winny zawierać zeznanie o obrocie, określa artykuł 53. Wreszcie artykuł 54 ustawy ustala władze podatkowe, do których należy składać zeznania o obrocie.

W tym artykule 54 rozróżnia się dwojakiego rodzaju władze, właściwe do przyjmowania zeznań, a mianowicie Izby Skarbowe dla spółek akcyjnych, spółek z ograniczoną odpowiedzialnością i innych przedsiębiorstw, które na zasadzie swych statutów lub specjalnych przepisów są obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia właściwym organom, oraz „władze podatkowe I instancji", określane w art. 27 ustawy, o ile chodzi o zeznania, składane przez inne przedsiębiorstwa, poza wyszczególnionemi w ustępie 2 art. 54 ustawy. Przepisy artykułu 54 ustawy normują zatem wyłącznie kwestję miejscowej właściwości władz do przyjmowania zeznań o obrocie.

Okoliczność, że w ustępie 2 art. 54 ustawa używa zwrotu: „Spółki........... winny składać zeznania o obrotach **wszystkich** należących do nich zakładów, lecz każdego oddzielnie, tej Izbie Skarbowej, w której okręgu znajduje się siedziba zarządu spółki względnie przedsiębiorstwa" dała władzy pozwanej podstawę do twierdzenia, że artykuł 54 ustanawia szczególny, rozszerzony w porównaniu z art. 52, obowiązek do składania zeznań o obrocie w stosunku do podatników, w ustępie 2 art. 54 wymienionych, (a zatem w konkretnym przypadku i w stosunku do skarżącej Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością), a mianowicie obowiązek składania zeznań o obrotach **wszystkich zakładów**, należących do takiego podatnika, bez względu na kategorję posiadania świadectwa przemysłowego, czyli, że spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z mocy art. 54 ustęp 2 ustawy obowiązaną jest do składania zeznania o obrocie także w odniesieniu do zakładu przemysłowego, zaliczonego do niższej kategorji, aniżeli V-ta.

Zapatrywanie to nie jest trafne. W ustępie bowiem 1 artykułu 52 ustawy postanawia się wyraźnie, że zeznania (o których jest mowa w tymże art. 52) — należy złożyć „władzom, wymienionym w art. 54 tejże ustawy". Z tego już wynika, że z woli ustawy artykuł 54 — jak to wyżej wyjaśniono — ma za przedmiot unormowanie miejscowej właściwości władz, o ile chodzi o składanie zeznań.

Z osnowy zaś art. 54 wynika, że ustęp 1 podaje normy **ogólne** dla wszystkich, składających zeznania o obrocie, zaś ustęp 2 stanowi o normach szczególnych w odniesieniu do pewnych kategoryj przedsiębiorstw, atoli jedne i drugie normy odnoszą się tylko do kwestji miejscowej właściwości władz, brak bowiem logicznej podstawy do twierdzenia, że w ustępie drugim art. 54 ustawa powraca do kwestji, unormowanej już w art. 52 ustawy, bez ograniczenia do takich tylko przedsiębiorstw, które nie należą do wymienionych w ustępie 2 art. 54.

Popiera ten pogląd o ograniczeniu postanowień art. 54 ustawy do kwestji właściwości miejscowej władz także okoliczność, że w art. 53 powołano się na przepis art. 52, zaś w art. 54 artykuł 53 nie wymienia się. Przy wykładni zatem, stosowanej przez władzę pozwaną artykuły 52 i 53 miałyby się odnosić tylko do przedsiębiorstw innego rodzaju aniżeli wyszczególnione w art. 54 ustęp 2, wobec czego dla tychże ostatnich brakłoby w ustawie norm pozytywnych co do treści zeznania.

Jednakże już w artykule 55, następującym po spornym art. 54, ustawa wymienia znów tylko art. 53, określając terminy do składania zeznań. Widoczny jest zatem ścisły systematyczny układ przepisów rozdziału IV ustawy.

Okoliczność więc, że w ustępie 2 art. 54 jest mowa o „wszystkich....... zakładach", należących do tego samego przedsiębiorstwa sprawozdawczego, wskazuje jedynie na to, że z woli ustawy zeznania, wymagane w myśl art. 52 ustęp 1, winny być składane do jednej i tej samej władzy bez względu na to, czy poszczególne zakłady znajdują się w okręgu tejże władzy lub też nie, oraz że o właściwości tej władzy decyduje miejsce siedziby zarządu względnie spółki, a nie miejsce położenia poszczególnych zakładów jako takich.

Dawna (rosyjska) ustawa o podatku przemysłowym z 8.VI. 1898 r., której obowiązujący tekst ogłoszono w Dzienniku Ustaw pod poz. 140 Nr. 17 z 22.III.1922, podawała normy odrębne z jednej strony co do przedsiębiorstw, obowiązanych do składania publicznych sprawozdań, z drugiej strony co do innych przedsiębiorstw. Nie chcąc jednak stosować tych samych przepisów proceduralnych do wszystkich przedsiębiorstw, ustawa wyraźnie normy te rozgraniczyła. Natomiast ustawa z 14.V.1923 takiego rozgraniczenia co do obowiązku składania zeznań nie przeprowadza.

W myśl powyżej podanej wykładni ustawy Najwyższy Trybunał Administracyjny doszedł do wniosku, że zaskarżona decyzja narusza istotne formy postępowania ze szkodą dla skarżącej firmy, ponieważ odmawia tejże prawa odwołania się od wymiaru podatku przemysłowego, względnie pozostawia to

odwołanie bez rozpoznania, chociaż wedle ustalonego stanu faktycznego skarżąca firma na zasadzie art. 52 ustawy nie była obowiązaną do złożenia zeznania o obrocie.

Z tych względów Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił zaskarżone orzeczenie. (Wyrok N. T. A. z dn. 18.VI. 1928 r. L. Rej. 256/27 w sprawie skargi Sp. z ogr. odp. „Styl" w Bieczu).

Jeszcze w sprawie Związku Księgowych

Z przykrością wielką, ale, niestety, musimy jeszcze raz, daj Boże by ostatni, zająć się Związkiem Księgowych, o którym pisaliśmy w numerze poprzednim w artykule: „Do buchalterów-Polaków".

Zarząd Związku Księgowych zdobył się wreszcie na odpowiedź, jako „komunikat", zamieszczony w N-rze 5-ym „Czasopisma Księgowych w Polsce".

Komunikat ten podajemy w całości dla zobrazowania Czytelnikom, jakiemi metodami walczy Związek Księgowych w Polsce.

Na „komunikat" Zarządu Związku Księgowych w Polsce Zarząd nasz (poza prezesem Szyllerem) udzielił odpowiedzi publicznej oraz prezes Związku, redaktor „Buchaltera Polskiego", Antoni Szyller, wystosował list otwarty. Obydwie odpowiedzi podajemy w całości.

KOMUNIKAT ZARZĄDU ZWIĄZKU KSIĘGOWYCH W POLSCE.

Właściwie Związek nasz nie miał zamiaru czy to w ustnej czy piśmiennej formie poruszać sprawy powstania i działalności Polskiego Związku Buchalterów-Bilansistów i ich Pomocników w Rzplitej i tylko pod naciskiem wielu kolegów buchalterów zrzeszonych i niezrzeszonych zmuszonym jest tą drogą dać wyjaśnienie.

Wyżej wymieniony Związek (P. Z. B. B.) powstał w końcu 1927 roku, a więc już po I-ym Ogólno-Krajowym Zjeździe Księgowych w Polsce, zwołanym z naszej inicjatywy. Głównym założycielem i pierwszym prezesem jest p. Antoni Szyller były członek naszego Związku, wykreślony w dn. 4.12.1914 r.

Związek ten powstał z secesji Sekcji Buchalterów (dawniej Koła Buchalterów) w Związku Handlowców, która spokojnie sobie pracowała aczkolwiek z przerwami lat kilkanaście, a nie jak p. Szyller podaje w „Buchalterze Polskim", że powstała w maju 1925 roku, to jest dopiero od chwili, od której on stanął na czele, do tego czasu podobno nie istniała.

Secesja zaś w Sekcji Buchalterów powstała nie z tych przyczyn, które p. Szyller podaje w swym organie, lecz właściwie z „szeregu innych przyczyn", podobno dlatego, że Związek Handlowców zapomniał postawić p. Szyllera na listę kandydatów na... radnych m. st. Warszawy.

Dalej, że nasz Związek po 20-u latach swej działalności potrafił zjednoczyć zaledwie 3% ogółu księgowych, więc on jest powołanym do ratowania sytuacji i sięga po resztę 97%.

I wreszcie powstał dlatego, że Związek Księgowych... spał do tej chwili.

Zdawałoby się, że jeśli kto jest rzeczywiście głęboko przejęty wzniosłą ideą zjednoczenia ruchu zawodowego w jednem silnem zrzeszeniu, winien przyjść, obudzić, powiedzieć: wejdziemy do was i wspólną pracą postaramy się zjednoczyć jeśli nie wszystkich to przynajmniej połowę ogółu księgowych, a wtedy będziemy potężną instytucją, z którą wszyscy będą musieli się liczyć.

Lecz p. Szyller tego nie zrobił, zamiast łączyć wolał rozbijać ruch zawodowy, a dlaczego? — bo mu nie wypadało powiedzieć nam wtedy, że on gotów jest to zrobić za cenę stanowiska prezesa, a dwóch prezesów nie może być w jednej instytucji.

A więc, żeby zostać odrazu prezesem, należy założyć swój związek. Tak też p. Szyller zrobił i... został prezesem, co obecnie pod każdym artykułem w „Buchalterze Polskim" szumnie pod swem nazwiskiem zaznacza w obawie, ażeby społeczeństwo na chwilę nawet nie zapomniało o tym doniosłym fakcie.

P. Szyller założył swój Związek stawiając w firmie z początku „w m. st. Warszawa", a później w „Rzeczypospolitej Polskiej", bowiem dla rozgłosu swego imienia powziął myśl zakładania oddziałów i zaczął od Skierniewic. Dlaczego nie od... Milanówka, — wszak tam, z powodu braku mieszkań w Warszawie, więcej mieszka buchalterów niż w Skierniewicach.

Teraz p. Szyller gniewa się na nas i pisze o nas szpalty w „Buchalterze Polskim", za co mu jesteśmy niezmiernie wdzięczni, bowiem robi nam bezpłatnie reklamę i uświadamia ogół o przykładnem stanowisku, zajętem przez nasz Związek w poruszanych przez niego sprawach. Każdy, kto umie czytać liczne artykuły Pana Prezesa Antoniego Szyllera i jednocześnie nasze „Czasopismo Księgowych w Polsce", musi zadać sobie pytanie: dlaczego Związek Księgowych w Polsce ciągle milczy, nie zwracając uwagi na zaczepki, a Pan Prezes ciągle pisze i ciągle się tłumaczy... Tu musi być „coś". Tak jest: coś... w rodzaju megalomanji; szczęściem, że to nie taka straszna choroba, wprawdzie przeważnie nieuleczalna, ale i nieszkodliwa.

Pan Prezes gniewa się na nas, ale pocieszamy się, że nietylko na nas, ale i na „swego pupila" — na Stowarzyszenie Buchalterów Żydów m. st. Warszawy, któremu w swym organie, wskazał drogę do życia i pomógł opracować statut. Brał więc czynny udział przy narodzinach, a dziś gniewa się. W gniewie swym odepchnął ich od siebie i... zespolił ich „obecnie i na zawsze ze Związkiem Księgowych", bowiem uważa, że znajdą tam „odpowiedni grunt".

Co przez to Pan Prezes chciał wyrazić, niech pozostanie jego tajemnicą, my zaś zaznaczamy, że zawsze będziemy pracowali z każdem zrzeszeniem o celach nam wspólnych, choć się będą od nas różnić wyznaniem, a to w myśl idei, do urzeczywistnienia której wspólnie dążyć będziemy, a Pan, Panie Prezesie, racz przyjąć uwagę, że księgowość oraz idea zrzeszenia Księgowych w sprawach podniesienia i obrony swego zawodu są bez płci, wyznania oraz stoją poza partjami. Bacz Prezesie, byś w szumnych wezwaniach do „Buchalterów - Polaków" nie stał się szowinistą, bo zatracisz ideę, następstwem czego będziesz musiał skwitować z prezesostwa — chyba, że... założysz nowy Związek.

Celem artykułu niniejszego było wyjaśnienie naszego stosunku do P. Z. B. B., gdy tymczasem p. Szyller... nie daje nam przyjść do słowa.

A więc przechodzimy do rzeczy właściwej.

Związek P. Z. B. B. powstał z tej czy innej przyczyny i jeśli chce istotnie pracować nad szerzeniem idei, jaką głosi, i czuje się na siłach — niech pracuje, niech zdobywa nowe placówki i niech się rozwija. Ze względu na wspólny cel — nie mamy zamiaru przeszkadzać, lecz pragniemy, żeby i nam nie przeszkadzano. Niech każda organizacja patrzy na siebie i siebie tylko kontroluje i krytykuje, a nie gani działalności drugiej; niech zrozumie, że tu niema wrogów ani przeciwników, mogą być odmienne metody działania, lecz cel jeden, który ostatecznie zmusi w przyszłości do połączenia się w jedną potężną organizację.

Lecz jeśli niema tego poczucia jednych celów, a kryje się tylko chęć jakiegoś wyścigu ambicyjek, to w imię tej idei mamy prawo wyjaśnić zdrowo myślącym członkom P. Z. B. B.:

1) że macie w nas zawsze życzliwych i chętnych do współpracy kolegów,
2) że każdego z Was przyjmiemy z otwartemi rękami w poczet członków naszego Związku. o ile statut i regulamin na to pozwolą,
3) wreszcie, że każdej chwili gotowi jesteśmy przyjąć Waszą organizację i zespolić z naszą w jeden Związek Księgowych w Polsce na zasadach przewidzianych statutem oraz podzielić się mandatami we wszystkich władzach naszego Związku.

Uczynimy to chętnie i w imię tych wzniosłych haseł, któremi tak zręcznie operuje w swych artykułach Wasz obecny prezes, lecz pod jednym warunkiem, a mianowicie... bez niego.

Warunek ten stawiamy nie z przyczyn jakichkolwiek fałszywych ambicyj, lecz jedynie dlatego, ażeby nasza wspólna praca naprawdę była spokojna, celową i owocną.

ODPOWIEDŹ NA KOMUNIKAT ZWIĄZKU KSIĘGOWYCH W POLSCE.

W miesięczniku majowym b. r. Nr. 5 „Czasopisma Księgowych w Polsce“, organu Związku Księgowych w Polsce, został zamieszczony komunikat, na który niżej podpisani członkowie Zarządu Polskiego Związku Buchalterów Bilansistów uznają za celowe udzielenie nast. odpowiedzi.

Po usunięciu z pow. komunikatu frazeologji, da się on streścić w dwóch nast. punktach:

1) Polski Związek Buchalterów Bilansistów powstał z inicjatywy p. Antoniego Szyllera, który zorganizował Związek nie dla dobra sprawy społecznej, lecz dla dobra swojego własnego;

2) Związek Księgowych w Polsce wyraża gotowość do przyjęcia członków naszego Związku na członków Związku swojego, lecz... bez p. Szyllera i — o ile na to pozwolą regulaminy i statut Związku Księgowych w Polsce.

Odpowiedź na p. 1. Polski Związek Buchalterów Bilansistów nie rozbija ruchu zawodowego, lecz go rozwija i potęguje. 97% niezrzeszonych buchalterów w Polsce daje duże pole nietylko dla pomnażania członków związków już istniejących, lecz i dla tworzenia związków nowych, które będą i muszą powstawać.

Jeżeli jednak musielibyśmy polemizować na temat tych pojęć, to sięgnijmy po wzory gotowe za granicę. W Ameryce np. już nie stany, lecz miasta posiadają po kilka związków jednego i tego samego zawodu. Cel mają zawsze wspólny, a tylko drogi, po których kroczą, są różne. Odrębność zadań tych związków widoczna jest z ich nazw, a więc: Zw. Buchalterów Kalkulacji Kosztów Własnych, Zw. Buchalterów Amortyzacji, Zw. Buchalterów Szacowania Przedsiębiorstw, Zw. Buchalterów Rewidentów, etc. etc.

Wre tam gorąca walka na polu rywalizacji w tworzeniu nowych idei naukowych, ale nie znajdziesz tam cienia nienawiści do przeciwnika, czy rywala. Są osoby należące do 2 — 3 związków i nikt im tego za złe nie bierze.

Tam, a z chlubą możemy powiedzieć, że i na terenie naszego Związku, nie odgrywa roli, czy bodźcem do pracy twórczej jest ambicja osobista jednostki, czy dobro ogółu, czy też oba czynniki łącznie. Skoro tylko sprawa społeczna na tem korzysta, osłabianie energji takiej jednostki byłoby egoizmem.

Odpowiedź na p. 2. Gotowość Związku Księgowych w Polsce do rozbicia naszego Związku naszemi własnemi rękoma, gdyby nawet była wyrażona w formie nie obrażającej godności obu organizacyj, jest chybiona. Tem oświadczeniem pragniemy zarazem powiedzieć głośno, że chodzi nam właśnie o ogół, a nie o jednostki.

W imię tego hasła nieylko nie wyprzemy się naszego prezesa, kol. Antoniego Szyllera, ale będziemy szli nadal pod Jego przewodem i popierali Go w tej pracy, która już tyle dobrego, w naszem mniemaniu, przyniosła sprawie naszego zawodu.

Warszawa, 4 czerwca 1929 r.

Członkowie Zarządu Polskiego Związku Buchalterów - Bilansistów i Ich Pomocników w Rzeczypospolitej Polskiej:

(—) ST. ŚMIAŁKOWSKI — wice-prezes,
(—) H. BUSCH — sekretarz,
(—) K. ŁOMACZEWSKI — skarbnik
(—) J. PRZYBYŁOWSKI,
(—) AL. TYSZKIEWICZ,
(—) R. SRZEDNICKI.

LIST OTWARTY DO ZARZĄDU ZWIĄZKU KSIĘGOWYCH W POLSCE.

„Komunikat“ Wasz, zamieszczony w Nr. 5-ym (majowym) „Czasopisma księgowych w Polsce“, ponieważ nie jest komunikatem poważnego Zarządu poważnej Instytucji, lecz tylko zbiorowiskiem wycieczek osobistych, skierowanych przeciwko mnie, należałoby raczej pozostawić bez odpowiedzi, zbyć pogardą i litować się nad autorami sławetnego „komunikatu“.

Chwila obecna jednakże, role nasze wzajemne, konieczność poinformowania społeczeństwa i ogółu buchalterów o sposobach i zadaniach walk naszych, zmusiły mnie do publicznego, daj Boże poraz ostatni, rozprawienia się z Wami, Panowie członkowie Zarządu Związku Księgowych w Polsce!

Każdy czytający „komunikat“ Wasz, przekona się o pustce przeraźliwej, słabości wystąpień Waszych, gdyż miast poruszenia **konkretnych spraw zawodowych,** zrobiliście z „komunikatu“... artykulik polemizujący ze mną. Czy już jestem dla Was tak groźny, że zasadniczym i wyłącznym programem ma być walka z moją skromną osobą? Jak źle jest z Panami, skoro taka walka jest zadaniem Waszym!

Czy w komunikacie swoim odpowiedzieliście:

1) dlaczego nie dotrzymaliście przyrzeczenia podpisania uchwały, powziętej łącznie z waszymi delegatami i za ich zgodą w sprawie taryfy dla buchalterów-rzeczoznawców?

2) Dlaczego pomimo **trzykrotnych zaproszeń naszych** odmówiliście współudziału w zwołaniu listopadowego Zjazdu rzeczoznawców (w roku ubiegłym)?

3) Dlaczego odmówiliście wejścia do Rady Naczelnej Biegłych Rewidentów księgowości w Rzeczypospolitej Polskiej, skoro na **mój wniosek** Rada zaprosiła Was?

4) Dlaczego odmówiliście współudziału w wysłaniu chociażby jednego delegata Polski, buchaltera, na Kongres Międzynarodowy Buchalterów-Rzeczoznawców w New-Yorku (wrzesień r. b.)?

Czy zdawaliście i zdajecie sobie sprawę, że nieobecność przedstawiciela Polski na kongresie ekspertów światowych stwierdzi tylko niechlujstwo nasze w sferze kontroli życia gospodarczego, wzmoże nieufność do bilansów naszych i uniemożliwi na długi okres czasu uzyskanie poważniejszych kredytów i kapitałów zagranicznych dla przemysłu polskiego? Czy wiecie jakiego rodzaju jest ta zbrodnia, gdy Chiny będą miały przedstawiciela, nawet Południowa Afryka, a jedna Polska świecić będzie nieobecnością?

5) Dlaczego nie wezwaliście nas, pomimo posiadanego prawa kooptacji, do uczestniczenia w komitecie Zjazdowym II ogólno-krajowego Zjazdu Księgowych?

6) Dlaczego zawsze odrzucaliście wyciągniętą przez nas rękę do zgody, obrzucając nas kalumnjami?

To, Wam zarzucałem w swoich wystąpieniach, na co nie odpowiedzieliście, gdyż przykro przyznać się do winy.

Pisząc o Was, nigdy nie stosowałem wycieczek osobistych, podczas gdy Panowie na pierwsze wystąpienie, t. zw. „komunikat", wybraliście wycieczki osobiste. Jest to dostateczną charakterystyką Waszej etyki, Panowie.

Piszecie o mnie „były członek naszego Związku wykreślony w dn. 4.XII.14 r.". Jak to ładnie wygląda, gdyż nikt Wam zarzucić nie może kłamstwa, ponieważ wykreślony bywa każdy, kto przestaje być członkiem czy to wskutek własnego zgłoszenia, czy też wskutek niepłacenia składek, czy też wskutek czynów, uwłaczających godności.

Napisaliście więc prawdę, że zostałem „wykreślony", tylko nie powiedzieliście wskutek czego? Niech się czytelnik domyśla któregokolwiek z trzech punktów, do wyboru, a może wybierze ten ostatni, najprzyjemniejszy dla Was Panowie? Szkoda, że odrazu nie zaznaczyliście, że wykreślony np. za czyn niehonorowy, za zbrodnię zabójstwa, defraudację, lub wreszcie coś w tym rodzaju?

Zapominacie Panowie, że świat cały pamięta, iż w grudniu 1914 r. była wojna światowa, ludzie byli bez pracy lub na froncie i niezawsze w miejscu pobytu stałego, że ktoś przed wojną mógł tak być zrujnowany materjalnie, iż nie był w stanie opłacać składki!

Powiadacie nie jest prawdą, iż powołałem do życia w 1925 r. Sekcję Buchalterów w Związku Handlowców! Macie złych informatorów, bo przecież jest protokół, stwierdzający, iż d. 12 maja 1925 r. utworzono Sekcję Buchalterów i że powołano mnie, jako pierwszego Jej przewodniczącego. W Związku Handlowców istniało wprawdzie przed laty kilkunastu Koło Buchalterów, lecz po wojnie zamarło i dopiero w 1925 r. powołałem do życia je na nowo, jako Sekcję Buchalterów.

Zarzucacie mi, żem miał... apetyt na radnego m. st. Warszawy, a Wasz Prezes p. Henryk Sachs takiego apetytu nie posiadał?

Oświadczacie, że nie przyszedłem do Was, nie obudziłem i że zamiast łączyć wolałem rozbijać ruch zawodowy, tworząc nowy związek! Macie rację twierdząc, że nie przyszedłem do Was i nie rozpocząłem „budzić" wewnątrz Waszej organizacji. Otóż wyobraźmy sobie, jakim wówczas nazwalibyście mnie „warchołem", gdy wszedłszy ponownie do Waszego Związku rozpocząłbym pracę nad „budzeniem"? Czy nie od tego musiałbym rozpocząć swoją akcję, by członkom Związku Księgowych wytłumaczyć konieczność zmiany osób w śpiącym Zarządzie? Czy to łatwo by przyszło? Czy nie straciłbym wówczas wiele czasu na walkę wewnątrz Waszej Organizacji? Czy nie nazwalibyście mnie wówczas „rozbijaczem" Waszego Związku?

Otóż znając Was nadto dobrze i nie chcąc tracić czasu na walkę i pragnąc odrazu wziąć się do pracy aktywnej, powołałem do życia nową organizację, zresztą odrazu stawiając sobie zadanie pracowania nad buchalterami niezrzeszonymi. Najlepszym dowodem jest fakt, iż do Polsk. Zw. Buch.-Bil. należy zaledwie **pięciu,** wyraźnie pięciu członków Związku Księgowych, reszta zaś — kilkuset nie należała do Waszej Organizacji. Ja więc nie rozbijam Waszej Organizacji, tylko Wy Panowie, gdyż krótkie sprawozdanie Wasze wyraźnie mówi: na początku 1928 roku było składek zaległych zł. 6.441.—, zaś na początku 1929 r. już zł. 10.300.—. Do nas przyszło dotychczas pięciu Waszych członków, a przecież budżet na rok bieżący opieracie, jak ogłaszacie, na 560 członkach, a przed rokiem na tysiącu, gdzież więc podziała się reszta? Uciekła od Was; stojąc obecnie zdala w rezerwie, zastanawia się co dalej czynić, gdyż zrażona stosunkami w Związku Księgowych, jeszcze waha się, czy przystąpić do nas?

Mam nadzieję, że przystąpią, gdyż są to ludzie uczciwi, logiczni i konsekwentni, lubiący działalność aktywną.

Pokpiwacie z założenia Oddziału w Skierniewicach i radzicie mi... Milanówek! Świetna myśl, skoro w Milanówku mieszka, jak twierdzicie, więcej buchalterów, niż w Skierniewicach, to lepiej będzie, jak jeden wieczór w tygodniu poświęcą na wieczór dyskusyjny fachowy, choćby właśnie w tym samym Milanówku niż na libację przy ul. Jasnej. Dziękuję za wskazówki, może znajdziemy we wzgardzonym Milanówku 15 buchalterów, by założyli Oddział. Czy dla Was, Panowie, tylko Warszawa jest całą Polską? Czy tylko Wy posiadacie prawo do reprezentowania zawodu? Czy koledzy buchalterzy prowincjonalni, mają zawsze być na planie drugim, czekać, aż padną im łaskawie jakieś ochłapy „wiedzy" Waszej z Warszawy? Czy sami nie mogą i nie powinni wewnątrz siebie radzić, pracować? Czy to według Was jest szkodliwe? Czy Wam nie wstyd przykładu buchalterów ze Skierniewic i okolic (Żyrardów, Łowicz, Rawa), którzy zebrali się i postanowili utworzyć Oddział, by móc prowadzić wieczory dyskusyjne, wiedzę swoją uzupełniać? Wam to przeszkadza, ale zawód buchaltera podnosi!

Muszę znów poruszyć sprawę żydowską, którą zatrącili Panowie „Księgowi". Oświadczam krótko: żydzi w osobie prezesa swojego p. Maskileysona nie dotrzymali przyrzeczenia, nie mogą więc być uważa-

ni za lojalny współczynnik, zresztą zgodnie z naturą swoją, uważając Was za silniejszych od nas, zmienili ,orjentację", szukając „naszych" no i znaleźli w Was, boć osoby z ich środowiska pochodzące, aczkolwiek obecnie „goje", zawsze są bliższe, aniżeli rdzenni aryjczycy. Nazwisko moje i natura ma tę wadę, iż związana jest z pochodzeniem czysto aryjskiem.

Przestrzegacie mnie przed szowinizmem, dziękuję za radę! Mówicie, że wówczas zatracę ideę. Znaczy to, że ją mam. Upewniam Was, obawy płonne, gdyż idea moja nie zrodziła się z takich lub innych konjunktur, protekcyj, wskazówek, tkwi ona w duszy mojej, zawsze walczyła z niesolidnością ludzką, krzywdą i przez tę walkę cierpiałem wielce, gdyż nie znosiłem kompromisów.

Czyniąc cokolwiek pamiętam, że byłem i jestem... polakiem. Postanowiłem wykonać tylko obowiązek wypełnienia obowiązków polaka w pierwszym rzędzie na polu zawodu swojego. Wam się to nie podoba, gdyż za hasłem tym zaczynają iść rzesze buchalterów, od Was odchodzące.

Przepraszam, wpadłem trochę w megalomanję, ale wolę ją przecież od... kleptomanji, którą popełniacie przywłaszczając sobie nazwy i tytuły od innych. Organizacja wasza wspólnie z innemi zwołuje „II-gi Ogólno-krajowy Zjazd Księgowych", nasz Związek zaś „Wszechpolski Zjazd Buchalterów", jakim więc prawem w drugim komunikacie Komitetu Zjazdowego (Nr. 5 „Czasopismo księgowych") przywłaszczacie sobie nazwę „Wszechpolski Ogólnokrajowy Zjazd Buchalterów"? Co to znaczy? Czy tak postępują ludzie solidni, by wprowadzać w błąd czytelnika?

Odpowiecie, że to nie Zarząd pisał, ale któż jest w gronie Komitetu Zjazdowego, jak nie Wasi ludzie? Czy redakcja „Czasopisma" nie dostrzegła tak wyraźnej, nazwijmy delikatnie, pomyłki?

Wkońcu ofiarujecie P. Zw. Buch. Bilansistów nawet mandaty, którymi chcecie się podzielić, by tylko organizacja nasza zlikwidowała się, no i naturalnie... beze mnie! Pocóż to zastrzeżenie, czy na chwilę przypuszczacie, że mógłbym przebywać i razem pracować z ludźmi, którzy nie dotrzymują przyrzeczeń, stojąc na czele organizacji, którzy do przeciwników swoich stosują metody walki osobistej, strzałów z za płota?

Z takimi panami — nigdy! Dla mnie ci ludzie nie egzystują, smutne jest tylko, że stoją na czele Organizacji. Również jest smutny fakt kompromitacji jednego z waszych „filarów" buchalteryjnych, który będąc doradcą b. poważnej firmy przemysłowej w kraju, nie zauważył, jak tam księgowano, nie przestrzegł przed konsekwencjami, przez co naraził tę firmę na przykrości... w postaci wielokrotnych kar podatkowych, a może i... procesu. Zresztą najsmutniejsze jest to, że po wykryciu wskazanego incydentu kompetentne władze miały podobno oświadczyć, iż nie może być mowy o... szybkiej realizacji instytucji buchalterów przysięgłych, boć przecież obecnie najpoważniejszym „tuzom" ufać nie można, a cóż dopiero mówić o takich maluczkich, jak np. Szyller i wielu innych.

Dla szybkiej realizacji „projektu" Panów w przedmiocie połączenia dwóch organizacyj t. j. raczej zlikwidowania Polsk. Zw. Buchalterów-Bilansistów możebyście się zgodzili na następujący sposób załatwienia: obydwie organizacje dadzą sobie wzajemnie nazwiska i adresy członków, którym strona przeciwna t. j. drugi Związek prześle wszystkie dane o zatargu obecnym wraz ze szczegółową propozycją przejścia do jednego lub drugiego Związku. Po takim plebiscycie przekonać się można będzie, który ze Związków wypadnie zlikwidować, względnie który Zarząd ma pozostać u steru?

Myśl powyższa jest czysto indywidualna, nie wiem jak przyjmą ją koledzy moi z Zarządu i członkowie, oswiadczam jednak, że w razie wyniku plebiscytu na korzyść Panów i przejścia buchalterów do Waszego Związku, postąpiłbym zgodnie z pragnieniem Panów i mnie nie byłoby w Związku Księgowych, gdyż chcecie, by „praca naprawdę była spokojna, celowa i owocna".

Że była dotychczas nadto „spokojna" do tego stopnia, iż przycichła zupełnie — wszyscy o tem już wiedzą! Czy celowa i owocna, to...?

Jeśli myśl plebiscytu pomiędzy członkami dwóch Związków nie zostanie zrealizowaną i pozostanie dotychczasowe status quo, to radzę bardzo, przestańcie Panowie wojować zapomocą... wycieczek osobistych, gdyż to może dać wynik, ale smutny tylko dla Panów.

Lepiej zajmijmy się wzajemnie pracą na polu zawodowem!

ANTONI SZYLLER
prezes Polsk. Zw. Buch. - Bilansistów.

Warszawa, w czerwcu 1929 r.

Trochę humoru

Żądze wasze są większe od waszego rozumu, zaś próżność wasza jest jeszcze większa od waszych żądz
F. Nietzsche.

„Najstarszy", najliczniejszy", najpoważniejszy" — oto mgliste superlatywy, któremi się chełpią i upajają — jak słowiki wsłuchane w swe trele — świeczniki Związku Księgowych w Polsce.

Mają to być śmiercionośne pociski, siejące zniszczenie w szeregach przeciwników, których upatrzyli sobie matadorzy z Z. K. P. akurat w naszym Związku. Ale blaszanemi żołnierzykami, tekturowemi szabelkami można się tylko bawić, a najmniej straszyć i grozić. Od takiej broni jeszcze nikt nie zachorował i nie umarł.

W rzeczy samej, są to nieszkodliwe dziecięce wyobrażenia o istocie sprawy, mające zastąpić treść ideową, wartość i wysiłek pracy wybrańców przy „rogu Hożej". My, tylko my — „najstarsi", „najliczniejsi" i t. d. i t. p.

Ale o co chodzi? Bądźmy szczerzy i otwarci. Możemy wreszcie pozwolić sobie na wyrozumiałość, a gestem rycerskim osłodzić przykry żywot — nie powiem już „osobnikom" — gdyż byłoby to niedelikatnie i niepoważnie w stosunku do tych, którzy pragną uchodzić za „poważnych".

Ale i grosz to pieniądz, a cała mądrość w tem, komu i kiedy zaimponować!

Że „najstarszy" — zgoda! a ponieważ rzeczy można obserwować z różnych stron, więc powiedzmy sobie, że z tej drugiej strony — i najstarsi nie są wieczni, a z natury rzeczy ustępują miejsca młodszym, posiadającym więcej sił żywotnych i zapału, a co najważniejsza, iż doczesność swą trzeba czemś ważkiem utrwalić, aby zasłużyć na pamięć u potom-

nych. Przymiotnik „najstarszy" w naszem pojęciu, ustala tylko fakt względnej starości — nic ponadto. Można również przyznać, że 20 z górą lat istnienia, to szmat czasu, ale z drugiej strony iluż to buchalterów w Polsce wie o istnieniu tego najstarszego Związku Księgowych?

Czemuż to Mahomet nie przyjdzie do góry, jeżeli góra nic nie wie o Mahomecie?

„Najstarszy" może być bardzo szanowny, ale patrząc z innej jeszcze strony, nie jest wykluczone, by nie mógł być równocześnie i niedołężny, a niedołęstwo nie porywa i nie pociąga, co najwyżej wzbudza litość.

Kto chce chadzać w aureoli starości, musi się zgodzić i na jej konsekwencje, oczywista nie aureoli lecz... starości.

Że „najliczniejszy", także możliwe. Nie mam zamiaru o tego rodzaju definicję, mającą dodać blasku i olśnić ciekawych — kruszyć kopji. Zawsze-ć to „rumieniec" na obliczu; a, czy naturalny, czy też malowany, o to nikt nie pyta, bo to delikatna materja...

Na tem miejscu pragnę tylko podkreślić, że Związek Buchalterów-Bilansistów i ich Pomocników istnieje dopiero — jak Wam Szanowni wiadomo — bardzo, ale to bardzo niedawno, lecz skrzydła do lotu ma już rozwinięte i posiada za sobą loty poważne, o których „najliczniejsi" tylko marzyli. Jeżeli zaś idzie o wyścig na tej płaszczyźnie, to właśnie i w tej sprawie gadamy... Chodzi tylko o drobną rzecz — cierpliwość. W każdym bądź razie stanie się to możliwie prędzej niż upłynie... 20 z górą lat

Cieszyć nas może również fakt, że Z. K. P. istniejąc tylko 20 lat, już ma nadzieję, że w „niedługim czasie powstanie pierwszy prowincjonalny oddział tegoż Związku". Brawo! Wysiłek iście amerykański; 20 lat istnienia i... i co... jest nadzieja... Góra zrodziła mysz!

A Mahomet od lat 20-u duma i duma, od czasu do czasu coś mu się przyśni, pogrozi palcem tam i siam, spojrzy zamglonem okiem w dal, coś szepnie do siebie i najbliższym, tak, że go nikt nie usłyszy i nie zrozumie, wreszcie westchnie głęboko i... zasypia, a „góra" jak stała tak stoi.

Raz nawet marzył biedaczysko o „zmianie obecnego lokalu na większy"; było w tem trochę zadumy melancholijnej, trochę nawet ambicji, która tam, ponoć — jest jakby w poniewierce, lecz przebudzenie było — prawdę powiedziawszy — przykre. Marzenie, jak to marzenie — „bezskuteczne". Śpi więc Mahomet na starych śmieciach. Coprawda odnowiono tam — tylko nie ducha zbiorowego — bo to jest sprawa bardziej skomplikowana i wymagająca wysiłku — ale lokal t. j. ściany... ale i to zrobił malarz...

Że „najpoważniejszy", to także racja. Powtarzam sobie zawsze, iż należy być sprawiedliwym nawet wobec przeciwnika, z którym skrzyżowano szpady; gniew bowiem w każdym przypadku unosi rozum człowieka poza granice sprawiedliwości.

Wiem również od Pascala, że „chcąc komuś wykazać, że się myli, trzeba dojść, z której strony on patrzy na rzecz, zazwyczaj bowiem z tej strony jest prawdziwą, i przyznać mu tę prawdziwość. ale równocześnie wykazać, z której strony jest fałszywa".

Więc przyznaję Wam, Szanowni, słuszność z jednej strony, jednak oglądając rzecz przy innem oświetleniu zobaczyłem bardzo, bardzo poważną skazę. Jeżeli chiński spokój Szanownego Związku Księgowych w ciągu istnienia 2-ch dziesiątków lat można uważać za „najpoważniejszy" jest to — oczywista — rzecz gustu. Ale zawsze co chińczyk, to chińczyk; chociaż nie wymawiając w złą godzinę, dziś i chińczycy budzą się z długiego letargu.

Nie wiem tylko, doprawdy, co o tem sądzić: czy to groźny pomruk ukrytej siły, czy też chrzęst prostujących się członków przed dalszym spoczynkiem...

Jest jeszcze jedna rzecz, której wykrycie należy do zasług Z. K. P., a mianowicie bacylus... ambicji, który podobno w nieznany sposób przedostawszy się do szeregów naszego Związku ma — ponoć — taką tajemniczą siłę działania na odległość, że w Z. K. P. zrodziła się nawet myśl stworzenia „Sekcji Organizacyjnej" t. j. czegoś w rodzaju kwarantanny, czy też pompy ssąco-tłoczącej. Instrumencik ten miałby za zadanie tłoczyć starszych kolegów, aby nie wychodzili ze Związku, z drugiej strony ssać, czyli wciągać młodszych; oczywista rzecz, iż w ten sposób powiększyłby się tylko inwentarz „martwy", gdyż przyrząd ten bowiem mógłby się okazać nieczynny.

To też w myśl starej tradycji obmyślono sposób, który wymaga najmniej zabiegów i wysiłku, poprostu: „zaleca się rozpoczęcie akcji w kierunku poinformowania opinji publicznej o istotnym stanie organizacyjnym w sferze pracowników księgowych" i t. d.

I ktoby pomyślał, że na taki niebywały pomysł musieliśmy czekać aż 20 z górą lat! A to ci, pandzieju, rarytas ta ambicja! hę? co? Ileż to „zamętu" może spowodować taki bacylus obmierzły! Ale kto wie, może dopiero teraz Z. K. P. będzie mógł sobie powiedzieć: Nondum omnium dierum sol accidit!...

Chcę jednak wierzyć, że w Polsce jest dość miejsca dla wszystkich, byle praca była szczera i bez fałszywej pozy.

Co boskiego — Bogu, co cesarskiego — cesarzowi. Muszę więc na chwilę zająć się jeszcze jednym rodzajem „zarazy", wykrytej także przez Szanownych znawców z Z. K. P., mianowicie zarazą „zamętu". Ma to być podobno coś w rodzaju lekkiego zamroczenia, czy też porażenia władz umysłowych, słowem moment analogiczny do tego, w którym znajduje się zakochany, mając do wyboru jedną z dwóch narzeczonych. Otóż niektórzy „strategicy" z pod znaku Z. K. P. są zdania, że taka sytuacja stwarza niewygodną pozycję, i oczywiście, panie tego, w lot się orjentując powiadają, że lepszy byłby „monopol", czyli wyłączne prawo na obdarowywanie narzeczonego staropanieńskim uśmieszkiem.. Ale bywa często tak w życiu, że ktoś, co tak długo się ukrywał, czekał i namyślał się i przebierał i wybierał, mógł się zostać na koszu, ofiarowując swoje uczucia w latach... „najpoważniejszych".

W rezultacie lament i krzyk nieuzasadniony z powodu „zamętu", który powstał jeno w wyobraźni „najpoważniejszych". Bo czyżby naprawdę uważali nas za tak wysoce nierozgarniętych i nie orjentujących się w sytuacji, nawet na tak małym odcinku życia?

Wyobraźcie sobie, Szanowni, że istniał przez szereg lat Związek Księgowych, który zażywał błogiego spokoju; ludziska mało się tem interesowali, bo rzadko kto wiedział, że taka instytucja istnieje; więc jakoś się żyło i było. Aż tu naraz jak z pod ziemi wyrósł inny Związek, bardziej sprężystszy

i ruchliwszy w swoich poczynaniach, skupiający pod swemi skrzydłami coraz liczniejsze rzesze buchalterów. Powstał hałas u „najstarszych i najliczniejszych" i oczywiście na światło dzienne wypłynęła, jak Minerwa z głowy Jowisza — teorja „zamętu".

Nie było „zamętu", gdy w ciągu 2-ch dziesiątków lat zdołało się jako tako zorganizować 2 — 3% ogółu buchalterów w Polsce. Kiedy jednak znaleźli się ludzie o szlachetnej ambicji, mający na względzie doniosłą rolę społeczno - wychowawczą, zorganizowania tak licznej rzeszy pracowników-buchalterów, pozostających poza ramami związku zawodowego, wtedy rozumie się, powstał... „zamęt" i sarkania na ambicję. To się, Szanowni moi, nazywa logika par excellence.

Wady swoje stara się ktoś przedstawić jako zalety i sądzi, że w ten sposób zdoła się usprawiedliwić.

Wreszcie, pal sęk! Błogosławiony taki zamęt, który pobudza mózgi ludzkie do wysiłków...

Coprawda pocieszają się niektórzy „strategicy" od „najliczniejszych i najstarszych", że „zamęt ten nie jest groźny, w tym bowiem zamęcie — jak twierdzą — grają rolę nietylko bacyle ambicji, a ponoć i obawy ludzi, którzy, sięgając po miano rzeczoznawców, zdają sobie dobrze sprawę, że w normalnych stosunkach nie uzyskaliby mandatów na rzeczoznawców".

Odkrycie „epokowe" jak inne, o których raczą chrząkać „najpoważniejsi". Szkoda jednak wielka, że „głęboki znawca" tajników duszy ludzkiej nie wyjaśnił nam, jak sobie wyobraża owe „normalne" — na jego sposób — stosunki, byśmy się mogli należycie zorjentować, o co mu właściwie chodzi.

Ale pozwólmy-ż sobie uchylić rąbek zasłony, aby ujrzeć oblicze „Sfinksa". Te „normalne" stosunki zaistniałyby wtedy, gdyby był jeden tylko Ałłach — Związek Księgowych — i jego prorok p. Małecki.

Wtedy istotnie powstałaby **obawa,** że mruczenie proroka i pieczęć Ałłacha byłyby jedynym i prawdopodobnie wystarczającym symbolizmem władztwa w udzielaniu mandatów na rzeczoznawców. To miałyby być t. z. „normalne" z najnormalniejszych stosunki, do których wzdycha, ach i jak jeszcze wzdycha — niejeden ze „strategów" z pod znaku Z. K. P.

Ale ludzie zdrowo myślący powiadają, żeby nie dawać posłuchu tym podszeptom... Uważają bowiem, że normalne stosunki nie wypływają z wybujałej wyobraźni. Takie zachcianki są ponętne; ale cóż rozum? Ano, rozum, jako ten sługa, ma za zadanie — usprawiedliwiać zachcianki. A zdawałoby się, że ta zaszczytna władza rozumu ma inne przeznaczenie...

Och! Wy! Poważni! Najliczniejsi! i Najstarsi! wraz z Waszem przeświadczeniem o Waszej roli do wyłączności wyłaniania rzeczoznawców! Brak Wam nawet umiaru, Szanowna wylęgarnio tych rzeczoznawców!

Nie możecie się zdobyć nawet na bezstronną i rzeczową krytykę pracy naszego Szanownego Kolegi Władysława Jeziorskiego, p. t. „Nowe metody księgowości i organizacji pracy bankowej".

Szanowny krytyk p. J. L. czyni zarzut, że autor wspomnianej pracy „nie zdobył się na siłę przekonania czytelnika do metody t. z. zbiorowej, poświęcając jej zaledwie 10 stronic na ogólną objętość książki". Godzi się więc zapytać Sz. Krytyka, jakaż więc u licha ilość stronic — jego zdaniem będzie wystarczająca, aby przekonać czytelnika? 20, 30, 50, ileż? A więc nie argumenty, a ilość... stronic? Dziękujemy za cenną wskazówkę. Od tej chwili jesteśmy oświeceni. Prawda, jaka to „żelazna logika", aż miło! Dotarliśmy więc i do źródła wiedzy, królującej u „jedynych" i „wyłącznych".

Jakaż głębia mądrości! Europa! Jeżeli filmy kinematograficzne mierzy się na metry, dlaczegóżby siły przekonywania nie dało się mierzyć ilością napisanych stronic?

Ale żarty na bok.

Radzę Szanownym Kolegom, gdy się znajdą w opresji lub w kolizji z własnem sumieniem, by pocieszali się „nadzieją" jako ci „jedyni i wyłączni", w myśl przysłowia: lepszy rydz niż nic.

Po drugie. Mając do kogoś urazę (co mówiąc nawiasem, jest symptomatem charakteru słabeuszów) i gdy już jedynie dostępną formą zareagowania pozostaje coś w rodzaju kiwania palcem w bucie, na znak protestu i dla przygwożdżenia przeciwnika, wszystko jedno, — urojonego czy prawdziwego, „zaleca się rozpoczęcie akcji w kierunku" zademonstrowania kolekcji najskuteczniejszych pocisków, jako to: „najstarszych", „najliczniejszych", „najpoważniejszych", „wyłącznych" i t. d. i t. p. Skutek gwarantowany...

Po trzecie. Gdyby ktoś przeczytawszy jakąś książkę, a przypadkiem zapytany, nie umiał, albo nie mógł o niej powiedzieć nic konkretnego, to najtrafniejszą formą zaimponowania interlokutorowi — pozostaje odpowiedź: Siłę przekonania czytelnika mierzę ilością stronic, a tych jest za mało... Wtedy pytający odrazu zostanie przekonany o słuszności i głębokości sądu.

I, po czwarte. Wrażenie własnej niedyspozycji spowodowanej „zamętem" głowy, starajcie się najusilniej wmawiać w innych, że ten „zamęt" jest u wszystkich, tylko nie u was.

O ileby jednak wymienione rady kiedykolwiek zawiodły, nie rzucajcie we mnie kamieniem, gdyż w skromności swojej przyznaję, iż źródłem tej wiedzy są nasi „najstarsi i poważni". Ale i im Bóg przebaczy.

H. SADOWSKI.

Skrzynka zapytań

Czy ołówkowe sumowanie dziennika-amerykanki dyskwalifikuje książki handlowe przy zeznaniu o podatku? (pytanie dyskusyjne).

Ołówkowe sumowanie w książkach handlowych jest zawsze prowizoryczne i nigdy nie jest pewne. To też należy przyjąć za zasadę, że ołówkowe sumy winny być natychmiast wyciągnięte atramentem po sprawdzeniu wiarogodności sum, w przeciwnym bowiem razie, zbierają się coraz większe zaległości sum do przenoszenia, które ułatwiają tylko powstawaniu nowych omyłek.

Orzeczenie więc buchaltera skarbowego, że książki należy odrzucić, wskutek ołówkowego sumowania, było podyktowane nadmierną, przypuszczamy, jego skrupulatnością i brakiem zaufania do firmy, która „a nuż" po sprawdzeniu obrotu, wykazanego w ołów-

ku, dopisze atramentem dodatkowe obroty. Zaznaczam, że przypuszczamy tylko wypadek skrupulatności buchaltera skarbowego, ale prawdopodobniej działał inny motyw: poprostu chęć pozbycia się „kawałka" w jaknajkrótszym czasie. Łatwiej jest napisać protokuł, odrzucający książki niż protokuł, odzwierciadlający stan obrotów zgodnie z książkami. Zwykła zasada, że w pracy należy sobie zawsze wyszukiwać możliwe uproszczenia.

W danym wypadku buchalter skarbowy formalnie miał rację, ale moralnie nie, gdyż winien był wezwać firmę do wpisania sum atramentem. Jednakże, ponieważ książki handlowe prowadzi się dla firmy, a nie dla podatku, ponieważ sumowanie ołówkowe było dobre, należy złożyć odwołanie od decyzji urzędu i żądać powtórnego zbadania książek.

JANUSZ GRABIŃSKI.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

„RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY". Wyszedł z druku drugi zeszyt „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego". Na treść zeszytu składają się: Artykuły: Bouffałł Br.: „Jawność funduszów wyborczych w Anglji i St. Zj. Am."; Dworzak L. Dr.: „Przestępstwo naruszenia stanu cywilnego"; Hubert J. Prof.: „Naczelne zasady przebudowy francuskich ubezpieczeń społecznych"; Znamierowski Cz. Prof.: „Z rozmyślań teoretyka prawa"; Caro L. Prof.: „Idee przewodnie ustawodawstwa sowieckiego"; Grabski Wł. Prof.: „Wskaźniki i nożyce cen w rolnictwie". — Przegląd piśmiennictwa: 42 recenzyj i sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomji i socjologji oraz bogata bibljografja odnośnej literatury polskiej i obcej. — Przegląd prawodawstwa: Zobowiązania międzynarodowe Polski. — Kronika ustawodawcza — Sądownictwo: Przegląd Orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego dla wszystkich ziem polskich, Orzecznictwo Najwyższego Trybunału administracyjnego. — Kronika ekonomiczna: stosunki walutowe, ubezpieczenia, kronika samorządowa. Prenumerata roczna 25 zł. we wszystkich księgarniach.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU

W niedzielę, dnia 21 kwietnia r. b. odbyło się poświęcenie nowego lokalu związkowego przy ul. Nowy Świat 3. Poświęcenia dokonał ks. Włodzimierz Obidziński. Po akcie religijnym, odbyło się wspólne śniadanie zebranych członków i gości. Nadzwyczaj miły nastrój wniosło przemówienie p. redaktora Klasy, któremu biesiadujący dziękowali rzęsistemi oklaskami. Niżej podajemy zdjęcie fotograficzne z uroczystości poświęcenia.



Wieczory dyskusyjne trwają bez przerwy do końca czerwca r. b. W ciągu lipca i sierpnia w miejsce stałych programowych, poniedziałkowych wieczorów odbywać się będą pogawędki fachowe, zebranych w danym dniu członków, na tematy przez nich doraźnie poruszone.

Niżej podajemy:

PROTOKÓŁ

Organizacyjnego zebrania Oddziału w Skierniewicach

(z dnia 15 marca 1927 r.).

Na zebranie przybyło 17 członków-buchalterów, zamieszkałych w Skierniewicach i Żyrardowie. Posiedzenie zagaił kol. Myśliński Władysław, witając prezesa Centralnego Zarządu w Warszawie, Antoniego Szyllera, oraz kolegów, tak licznie przybyłych.

Na przewodniczącego zebrania jednogłośnie wybrano kol. Myślińskiego, na sekretarza kol. Ryszawego.

Przewodniczący udzielił głosu p. Prezesowi Szyllerowi, który w krótkich słowach uzasadnił: 1) genezę powstania Polskiego Związku Buchalterów-Bilansistów, 2) cel organizacji, 3) dążenie do podniesienia zawodowego stanowiska i 4) hasło wywalczenia prawnej ochrony tytułu buchaltera. Następnie przystąpiono do sprawy organizacyjnej Oddziału Związku w Skierniewicach.

Na mocy przeprowadzonego głosowania do Komitetu lokalnego wybrani zostali: kol. Szuch 15 głosami, Myśliński 15 głosami, Sławiński 13 głosami, Zawadzki i Gutowski 10 głosami.

W wolnych wnioskach podniesiono sprawę wieczorów dyskusyjnych i w tym sensie przemawiali kol. Ryszawy, Szuch i Szyller. Jednomyślnie uchwalono prowadzić wieczory dyskusyjne co 2-gi czwartek, zaś termin i godzinę pozostawiono do decyzji Zarządowi.

Wybrany Komitet ukonstytuował się, jak następuje:

Przewodniczący — kol. W. Myśliński,
Sekretarz — kol. A. Szuch,
Skarbnik — kol. M. Gutowski,
Zastępcy — kol. kol. P. Sławiński i M. Pytliński.

Członkowie Polskiego Związku Buchalterów - Bilansistów

i ich Pomocników w Rzeczypospolitej Polskiej, opłacający regularnie składki, otrzymują „Buchaltera Polskiego" bezpłatnie.

BUCHALTERZY—POLACY!

weźcie gremjalnie udział

W WSZECHPOLSKIM ZJEŹDZIE BUCHALTERÓW,

organizowanym przez nasz Związek w Warszawie

w d. 28, 29 i 30 czerwca r. b.

PRENUMERATA „Buchaltera Polskiego“ wynosi (z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domów w Warszawie) kwartalnie zł. 4.20 półrocznie zł. 8.—, rocznie 15 zł. Członkowie Polskiego Zw. Buch.-Bilansistów otrzymują pismo bezpłatnie.

CENA OGŁOSZEŃ: połowa strony tytułowej zł. 300.—

	przed tekstem	za tekstem	w treści redakcyjnej
cała strona	280.—	200.—	350.—
1/2	150.—	110.—	180.—
1/4	80.—	60.—	100.—
1/8	45.—	35.—	60.—

WPŁATY dla „Buchaltera Polskiego” należy uskuteczniać na konto w P. K. O. Nr. 18686 — Polski Związek Buchalterów-Bilansistów—Warszawa.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 3. tel. 164-04.

Redaktor i wydawca: *ANTONI SZYLLER.*

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI I S-KA. WARSZAWA, WARECKA 15